

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISZA

CZASY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

Zapowiedź zmiany Konstytucji.

Znajdujemy się w przededniu doniosłego momentu historycznego, który stanowić będzie trwałą datę w dziejach wysiłku politycznej myśli Polski.

Oto Sejm rozpoczął obecnie pracę nad zgłoszonym przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, projektem zmiany Konstytucji, aby na drodze prawnej zabezpieczyć Państwu młodemu wewnętrzną zwartość i siłę, zapewnić rozumną równowagę i najlepsze warunki rozwoju.

Sprawa rewizji Konstytucji stanowi oddawna zasadnicze zagadnienie ideowe znakomitej większości społeczeństwa, które dość miało sejmowładztwa, dość walk partyjnych i osobistych, dość nieprawości i swobody robienia intryg, szacherek... oraz możności pieczenia tłustych kęsków przez pewne grupy i osoby na ognisku dobra publicznego.

Dni maja 1926 r. stanowiły punkt zwrotny w historii naszego Państwa. Cofnąć się poza nie, nie pozwala dobro Polski, toteż z prawdziwą ulgą społeczeństwo całe powita doniosły akt zmiany Konstytucji jako zapowiedź siły, porządku i praworządności oraz rozkwitu i potęgi Rzeczypospolitej.

Nowy projekt Konstytucji posiada trzy główne cechy, a mianowicie: 1) ograniczenie uprawnień posłów przez nałożenie na nich odpowiedzialności za nadużycie swego uprzywilejowanego stanowiska, oraz przetrzymanie pewnych uprawnień na Prezydenta Rzeczypospolitej, 2) podniesienie wieku wyborców do lat 24... którzy gdy chodzi o zagadnienia wyższego rzędu, dotyczące interesów nie tylko całego narodu, ale i układu stosunków i zainteresowań międzynarodowych, przez wybór przedstawicieli mają mieć pośredni wpływ na bieg spraw państwowych i ustosunkowanie Państwa własnego do innych państw i wreszcie — 3) przyznanie czynnego prawa wyborczego zawodowym wojskowym, którzy szkoląc nie tylko pod względem ściśle wojskowym młode zastępy, lecz ma-

jąc także w pewnym stopniu zadania wychowawcze, skoro w decydującym dla Państwa momencie składają na ołtarzu Ojczyzny najwyższe swe dobro, — winni mieć to moralne przeświadczenie, że głosami swoimi rzuconymi do urny, przyczynili się do wyboru przedstawiciela narodowego oraz Prezydenta Rzeczypospolitej, t. j. czynników, które wojnę wypowiedają lub stanowią zwierzchnią władzę sił zbrojnych.

Kardynalnym punktem nowego projektu jest wybór Prezydenta Rzeczypospolitej przez powszechne głosowanie. Projekt zmierza w ten sposób do wzmocnienia władzy Prezydenta na skutek rozszerzenia samego źródła, z którego Prezydent czerpie swą władzę. W ten sposób władza Prezydenta płynie z tego samego źródła, co i władza posłów. Zatem według nowego projektu Prezydent stanie się czynnikiem niejako nadrzędnym, a to dla umożliwienia mu uregulowania ewentualnych nieporozumień między Sejmem a Rządem.

Nowy projekt Konstytucji, który nazwałby można projektem naprawy Rzeczypospolitej, jest głosem zdecydowanej woli olbrzymiej większości narodu polskiego, wyzwalającego się z pod wpływów partyjnictwa — głosem sumienia państwowego.

Obrady nad projektem już się w Sejmie rozpoczęły i jest nadzieja, że wobec zgodnej opinii całego prawie społeczeństwa, wyrażanej w rezolucjach uchwalanych na licznych zebraniach w całym kraju, — obrady te rychło doprowadzone zostaną do końca i nowa konstytucja wkrótce już wejdzie w życie.

Nowy ustrój, dający naczelnym władzom państwowym możliwość wprowadzenia w czyn ich zamierzeń, zapewni Polsce należne jej miejsce w rządzie wielkich macarstw świata.

K. G.

ANDRZEJ SUJKOWSKI.

Obrona granic dawnej Rzeczypospolitej.

W kilkanaście lat potem umiera twórca tego czynu, król Jan Sobieski, a z nim schodzą do grobu dawne zwyczaje, dawna sława i wartość wojenna obywatela Rzeczypospolitej.

Zaczyna się okres piąty, ostatni, pełen martwoty, z której ma wyjść odrodzenie. Przychodzi ono jednak zbyt późno, miara czasu poprawy była przekroczona, musiał przyjść czas jeszcze sroższej pokuty, — stu z górą lat, pełnej i surowej niewoli.

Instytucje wojskowe, które zaczęły się już w okresach poprzednich kształtować, a które prócz przeobrażeń podanych poprzednio, liczą w sobie i wojska zaciężne, najemnicze, i wojska stałe lub chwilowo zaciągane pośród obcych, czy też podług ich wzorów lecz u siebie tworzone, a więc tak zwane wojska cudzoziemskiego autoramentu, — zaczynają się coraz bardziej upodobniać do form zagranicznych. I gdyby ta ewolucja szła w parze z odpowiednio słuszną przemianą pojęć w społeczeństwie, to w miarę upływu czasu, powstawałaby potęga, której najgroźniejsze moce obaliłby nie były w stanie. Tak jednak nie było, toteż wojskowość polska mimo chwil sławy, mimo posiadania wszelkich warunków do rozwoju i życia, zamiera, aż wkońcu dochodzi do prawie zupełnego zaniku. Bo wogóle w momentach zwycięstw największych Polska w swych szeregach zbrojnych widzi najwyżej po sto tysięcy ludzi, przeważnie jest ich kilka, kilkanaście i to wliczając już w to hufce nadworne, prywatne. U sąsiadów zaś w tych czasach siły zbrojne rosą w liczbę, potężnieją zaopatrzeniem i organizacją, dochodząc do setek tysięcy ludzi zbrojnych. Widocznem się więc staje, że wojsko polskie, gdyby się nawet całe znalazło na naszej rozległej granicy, to byłoby pajęczą nicią, którą nie groza wojny, ale jej podmuch najslabszy zerwać byłby w stanie.

Toteż granice nasze, uszczuplone znacznie w czasach czwartego okresu, są teraz wartością nominalną, nie praktyczną i nie rzeczywistą. Nikt ich nie szanuje, nieprzyjaciele wiodąc z sobą wojny w polskich ziemiach znajdują wsparcie, wybierając rekruta, żywność, pieniądze i wszelkie zasoby.

Przechody wojsk obcych wzdłuż i w poprzek Polski utrwalają je w naszych ziemiach, zapoznają z charakterem mieszkańców, pozwalają mieszać się w ich wewnętrzne sprawy, pozwalają najszczegółowiej zbadać tak ważne w prowadzeniu wojny zasoby wewnętrzne i warunki terenowe. Władza obca ustala się u nas i dochodzi nasze państwo do tego stopnia upadku, że gwarancją trwałej niepodległości staje się teraz nie serce, myśl i pierś polska, lecz zapewnienie

pełne trującego fałszu, wyrażane ustami cudzoziemca.

Chyli się wszystko do upadku, aż wreszcie w 1764 roku na tron polski wchodzi król z poręki obcej, Stanisław August Poniatowski. Duszę ma polską lecz zatrutą miazmatami modnego wtedy w Europie moralnego rozkładu. To osłabia w nim charakter, lecz żyć pozwala myśli, co w bolesnem skupieniu przeżywa przyszłość Polski, nie widzi w sobie sił, by dać natychmiastową poprawę, lecz widzi możliwość dania z siebie zarodku mającego dopiero nastąpić dobra.

Droga ta, to szerzenie oświaty wśród najszerszych warstw jej obywateli, droga ta, to zerwanie z przesadami przeszłości, a wprowadzenie poglądów o równości wszystkich, o zdolności wszystkich do równych obowiązków lecz i równych zarazem przywilejów. Prace tego króla utrudniają i coraz bardziej agresywne nieprzyjaciół zamiary, i zawiści i niechęci u jego poddanych, wkońcu zaś ruchy wewnętrzne zbrojne i kolejne rozbiory państwa. Praca jednak trwa, powstają szkoły, co mają kształcić obywateli do posług cywilnych wobec państwa, powstają szkoły wojskowe, które wychowują ludzi, co nie ugną się przed dźwignięciem już konającej polskiej sprawy; uczy się i włościanin na wsi i mieszczanin w opanowanym przez żywioł obcy, niewdzięczny, swem rodzinnem siedlisku, kochać kraj w którym się urodził i dawać za niego wszystko, mienie i życie. Szlachta dobrowolnie wkońcu rezygnuje z dawno zdobytych i czasem uprawomocnionych swych przywilejów.

Z tego wszystkiego powstają dwa, mogące wszystko odbudować hasła: równość wszystkich i stu-tysięczna armia.

Przyszły one zapóźno! Wieść o Konstytucji Majowej dociera do wrogów. To dla nich znak, że reszta gotowego łupu, uchylić się z pod ich chciwych dłoni zdoła, — następuje więc wojna polsko - rosyjska 1792 roku. Odrodzone armje Rzeczypospolitej, nie dochodzące jednak stu tysięcy, nie mające żadnego bojowego doświadczenia, zmagają się jednak w zwycięskim naogół wysiłku z przewagą wroga. Lecz nie mogą wykazać swej pełnej wartości, bo wrogowi przychodzi na pomoc wewnętrzna zdrada i słaba wola króla. Następuje załamanie się ducha i prawie milcząca zgoda na drugi rozbiór swego kraju. To skutki Konfederacji Targowickiej i rok 1793.

Tu już jednak możemy stwierdzić, dla interesującego nas tematu, pełne odrodzenia objawy. Oddziały polskie postawione na zachodniej granicy, tak przy pierwszym jak i drugim rozbiorze, krwią swą, a na-

wet śmiercią wszystkich, jak jest w jednym wypadku obrońców, zamykają nieprzyjacielowi drogę, do środka swego kraju. Te same objawy mamy i na granicy wschodniej.

Rok 1793 to znak podobny do tego, jaki kiedyś otrzymała Rzeczpospolita z Jasnogórskiej wyżyny. I teraz poruszają się serca, dłonie zaś chwytają po raz ostatni w wolnej jeszcze pozornie Polsce za broń, a należą one teraz do przedstawicieli wszystkich stanów, by bronić jej ostatecznie zagrożonej swobody. To rok 1794 — powstanie Kościuszkowskie i jak za pierwszych Piastów armja ogólnie narodowa.

Oświata wpojona staraniem króla w kilka ostatnich polskich pokoleń młodzieży, zwiększona siła wojska i postawienie na jego czele wielu wodzów, wychowanych w szkole wojskowej - rycerskiej polskiej, pozwalają tej ostatniej walce wznieść się na wielkie wyżyny poświęcenia. Najdzielniejsi padają, idą ranni w więzy wroga lub na wygnanie, by tam, w swobodzie, dla przyszłej Polski, gdy na rodzinnym zagonie już nie można, pracować.

MJR. W. BUDREWICZ.

Wrażenia ze służby w Straży Granicznej.

5. Praca poza służbą graniczną.

Wśród sił zbrojnych, są dwie instytucje, które specjalnie blisko stoją prowincjonalnego społeczeństwa, a ponieważ charakter ich czynności jest terytorjalny, przeto dosyć często swą działalnością pozasłużbową zazębiają się o to społeczeństwo. Mam na myśli Korpus ochrony pogranicza i Straż Graniczną.

Ludność zamieszkała przy państwowej granicy ma z niemi dużo spraw do załatwiania, — stąd pierwsza znajomość. Następnie, w swem rozrzuceniu pośród wsi, nieraz Bóg wie gdzie zaprzepaszczonej, placówki Straży i K. O. P. stanowią małe centrale kulturalniejszego charakteru, mające łączność łatwiejszą i częstszą ze światem miast, władz i piśmiennictwa. Od tych placówek często idzie ku odrętwiałym w swej codziennej szarej jednostajności wsiom i osadom żywsza myśl, pomysł nowości, wynalazek organizacyjny, ruch umysłowy, śmiałość ludzi świeżych i młodych, urządzających godziwe rozrywki, zabawy lub obchody dni uroczystych, teatry, — organizujących spółdzielnie, zawody sportowe, przysposobienie wojskowe i t. d. i t. d.

Z jednych rzeczy ludność miejscowa bierze przykład naśladowniczy, do innych przystępuje wspólnie ze strażnikami, w jeszcze inne jest przez strażników wciągana, — i w ten sposób pompuje się trochę kul-

I w duszach wygnańców, widzących dobrobyt u cudzoziemców, ich wewnętrzny spokój i porządek, a stąd płynącą potęgę i szczęście, powstaje wizja świetlanej przyszłości Polski! Granice jej opierają się o dawne piastowsko - jagiellońskie progi i o morze, rory, rzeki, a wewnątrz pewny i spokojny, bo granic strzeże wierny żołnierz, współobywatel, żyje szczęśliwie mieszkaniem Polski, bez względu na narodowość, jak syn do matki, tak do jej miana i znaczenia przywiązany.

Dla wizji tej, by ją ujrzeć w formy rzeczywistości przybraną, lub by chociaż jej spełnienie przyspieszyć, daje Polak ofiarnie swe życie na obcych ziemiach i morzach, służąc często pod obcym zupełnie znakiem, lecz z przekonaniem, że purpura jego krwi, złączona z jego białą nieskalaną wiarą, da wkońcu rozwinięcie godła o barwach narodowych, oglądanych z uwielbieniem w ziemiach, do których sięgał kiedyś miecz Chrobrego, lub mądra myśl każdego Jagiellona.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

tury w chałupy mroczone, zamieszkałe przez nieruhliwych gospodarzy.

Niektóre Komisarjaty jeszcze za mało „robią ruchu”. Co prawda, trzeba na to i czasu i ludzi. W ilu to miasteczkach, zawdzięczając K. O. P-owi powstało teatrzyków, pomników, spółdzielni, wybrukowało się ulic w błotnistych wsiach, doprowadzone zostało światło elektryczne, uruchomiło się bibliotek, domów ludowych, stowarzyszeń, kół ogólnopństwowych organizacji, — a w ten sposób przypomniało się wielu zabiedzonym ludziskom, że przecie są obywatelami wielkiego państwa i że w taki sposób mogą być w kontakcie z całym państwem a nie tylko ze swoją gminą.

Praca pozasłużbowa, t. zw. „społeczna”, ma zresztą i tę bardzo ważną stronę, że: po pierwsze, — stanowi rozrywkę wśród stałego jednostajnego życia służbowego; po drugie, — ma duże znaczenie wychowawcze dla zajmujących się nią, podnosząc jednocześnie moralny poziom; po trzecie, — kształci tak teoretycznie, jak i w kierunku praktycznym, czyli daje t. zw. znajomość życia, praktykę życiową. Wreszcie ostatecznym, końcowym rezultatem pracy społecznej jest moralne zadowolenie.

Zastanówmy się nieco nad temi walorami oraz nad możliwościami pogodzenia dobra i wymogów codziennej służby z przejęciem się robotą społeczną.

Spotkałem w Straży Granicznej wielu niezwykle gorliwych pracowników, to znaczy ludzi, którzy tak sumiennie wykonują włożone na nich ich stanowiskiem obowiązki, że nieraz brak im czasu na załatwienie spraw rodzinnych, na przejrzanie dziennika i przeczytanie książki. Poza to jednak, t. j. poza obrębem swego Komisarjatu lub placówki i jego spraw, nie zajmują się prawie niczem. O jednym z takich oficerów miałem mniej więcej następującą rozmowę ze starostą tamtejszego powiatu:

Starosta: — „Tak, tak, słyszałem, że to bardzo pracowity urzędnik. Z nim nikt nigdy niema zatargów. Ale on poza swoją granicą i swymi strażnikami niktogo nie zna i nie widzi...”

Ja: — „Gdyby tak każdy państwowy urzędnik pracował jednak, toby był prawdziwy ład w kraju...”

Starosta: — „Ale za to przodownika ma na placówce N., — to dopiero działacz społeczny, energiczny człowiek, godny rzeczywiście odznaczenia Krzyżem Zasługi!”

Ja — „Tak, bardzo rzutki działacz społeczny, jednak okazało się, iż ma poważne grzechy na swym sumieniu. Od wczoraj wylano go ze Straży a sprawę za występki dosyć poważne skierowano do prokuratora...”

Oto z tych dwóch ludzi jeden miał zalety ofiarne oddanego swym obowiązkom żołnierza Straży Granicznej, drugi — energicznego działacza społecznego. Pierwszemu brakło rzutkości w kierunku pracy pozasłużbowej i widocznie chęci ku temu, drugiemu — brakło zalet dobrego i uczciwego żołnierza Straż. Natomiast są ludzie, którzy potrafią znaleźć czas i mają dosyć woli, ażeby oddać się robocie w obu kierunkach.

Jedną z przyczyn wielkiej popularności Korpusu Ochrony Pogranicza (pomijając, naturalnie, przede wszystkim wzorowy sposób wykonywania przezeń obowiązków wojskowych i strzeżenia granicy) nie tylko u władz administracji ogólnopolskiej, ale i wśród ludności województw granicznych oraz wśród całego polskiego społeczeństwa (nawet w Sejmie w czasie debat budżetowych nie stawiano zarzutów K. O. P-owi), — jedną z przyczyn tej wielkiej popularności jest wielka rzutkość oddziałów K. O. P. i bardzo duża pomysłowość na terenie roboty społecznej. I pod tym względem możemy śmiało iść za przykładem K. O. P.

Naturalnie, nie w tym celu ażeby tylko zdobyć taką samą popularność, lecz po to, aby zdobywszy przychylność i zaufanie jaknajszerszych sfer ludności, wykorzystać owo zaufanie i szacunek na wywieranie głębokiego nieraz wpływu na te sfery, — w ten

zaś sposób przyczynić się do rozbudowy państwowości polskiej, do szerzenia kultury tam, gdzie jej mało, — do stwarzania takich organizacyj i instytucyj pożytecznych, na jakie ludność sama w danym miejscu nie może się zdobyć lub których stworzenia „cywile” nie mogą się domyśleć z jakichkolwiek przyczyn.

KPT. BORTKO.

Potrzeba hodowli gołębi pocztowych.

Znaczenie gołębia pocztowego, jako środka łączności, jest ogólnie znane.

Armja już w czasie pokoju powinna posiadać pewną ilość gołębników stałych i polowych, oraz potrzebny personel fachowy, który jest z konieczności nieliczny, a który służy jak kadra instruktorska. Oczywiście zarówno ilość tego personelu, jako też i sama ilość gołębi pocztowych, posiadanych przez wojsko w czasie pokoju jest zupełnie niewystarczająca na okres wojenny.

Z tego względu państwo musi posiadać wielką rezerwę gołębi pocztowych, oraz fachowców w tej dziedzinie; rezerwę tę można sobie zapewnić jedynie przez popieranie hodowli gołębi pocztowych wśród ludności cywilnej.

Wszystkie państwa nowoczesne oceniły znaczenie tego ruchu i stworzyły u siebie organizację, która w ogólnych zarysach przedstawia się w sposób następujący:

Hodowcy gołębi pocztowych łączą się w pewne towarzystwa miejscowe; towarzystwa każdego okręgu wchodzi w skład związku okręgowego, zarząd którego znajduje się w mieście, będącem siedzibą dwojga okręgu wojskowego; zarząd ten współpracuje z władzami wojskowymi w hodowli i ćwiczeniu gołębi, otrzymując niezbędne dyrektywy od kompetentnych organów służby łączności.

Wszystkie związki okręgowe są zjednoczone w centralnym związku hodowców gołębi, znajdującym się normalnie w stolicy państwa i współpracującym z właściwym organem służby łączności ministerjum spraw wojskowych.

W ten sposób kierownictwo ruchu hodowlanego oraz niezbędnych ćwiczeń jest skoncentrowane w rękach władz wojskowych, które mają możność jednocześnie ścisłego nadzorowania tego ruchu, oraz prowadzenia ewidencji hodowców i gołębi pocztowych. Państwo przychodzi tym hodowcom z pomocą, udzielając im zniżek kolejowych na przewóz gołębi celem ich trenowania, oraz ułatwia im nabywanie pokarmu dla gołębi po cenach niższych. Ponadto umiejętna

propaganda w postaci urządzania rozmaitych konkursów i wystaw gołębi pocztowych z nagrodami dla najlepszych hodowców, oraz odczyty i pokazy przyczyniają się bardzo do rozszerzenia zamiłowania do tego sportu. Zagranicą ruch ten rozwija się bardzo istnieje przeszło 4.000 towarzystw hodowców.

Nasz ruch gołębiarski, aczkolwiek bardzo młody (zaczął dopiero egzystować od 1921 r.) rozwija się obecnie bardzo intensywnie, dzięki dużej i owocnej pomocy naszej służby łączności, co pozwala spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości stanie na jednakowym poziomie z innymi państwami.

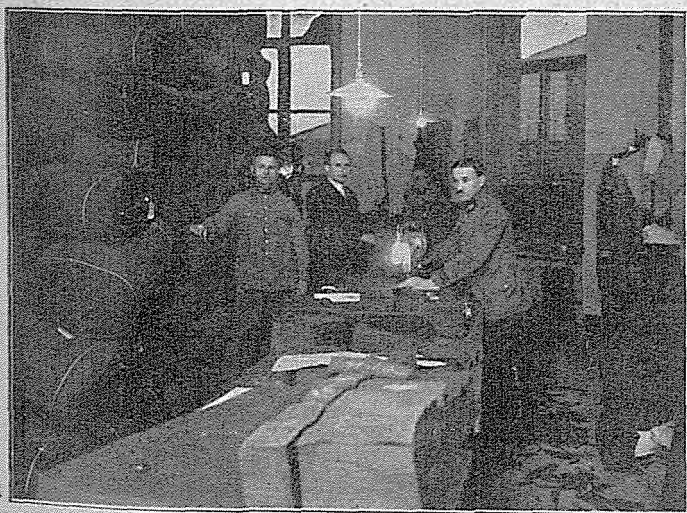
KAZIMIERZ GUT.

Nasze umundurowanie.

Długo rozważano w byłej Straży Celnej sprawę umundurowania. Ścierały ją przytem dwa poglądy: według jednego z nich projektowano obdzielić szeregowych określoną ilością sukna, z którego mieliby sami sporządzić sobie umundurowanie u pogranicznych krawców, — według drugiego umundurowanie dostarczaneby być miało w stanie gotowym, tak jak się to dzieje w armji i jak zresztą zawsze było w Straży Celnej, a jest obecnie w Straży Granicznej.

Zwyciężył pogląd drugi i to z następujących przyczyn:

1) wzorowana na wojskowej organizacja Straży Granicznej wymaga jednolitego wyglądu wszystkich osób należących do korpusu, czego nie możnaby uzyskać przy szyciu mundurów przez prywatne zakłady krawieckie;



Intendentura Str. Gran. w Warszawie.
Krajalnia mundurów.

2) masowa fabrykacja umundurowania pozwala na znaczne oszczędności w materiale. Przy dostarczeniu sukna należałoby każdemu szeregowemu wydać około 3.10 — 3.20 m, podczas gdy przy fabrykacji masowej na uszycie munduru wystarcza 2.90 m;

3) koszt szycia w fabryce są znacznie niższe, niż szycie na zamówienie poszczególnych mundurów. Tę różnicę musiałby pokrywać Skarb Państwa, lub zainteresowany.



Intendentura Str. Gran. w Warszawie.
Oddział maszyn, wykończalnia i prasownia.

Zobaczmy teraz, jak przy obecnej gospodarce mundurowej przedstawia się stan rzeczy.

Jak to ilustruje nam pierwsza rycina, nie kraje się u nas każdej sztuki umundurowania z osobna, lecz odrazu całe bele sukna, według raz dokładnie wymierzonych szablonów, różnej wielkości. Uwzględnia się przytem, aż sześć wielkości dla munduru i cztery dla płaszczy, co umożliwia odpowiedni dobór wielkości każdej sorty umundurowania, stosownie do wzrostu i tuszy. System ten daje możność oszczędzania niezwykle dużej ilości sukna, czego obraz ilustrują nam cyfry, ustalone jako przeciętne normy zużywalności materiału. I tak dla munduru norma wynosi — 1 m 43 cm, dla spodni — 1 m, dla płaszcza — 2 m 56 cm, razem na mundur, spodnie i płaszcza — 4 m 99 cm.

Jeśli 6.000 kolegów obdzielili się suknem po 6 m. na mundur, spodnie i płaszcza, to musi się zużyć w tym celu 36.000 metrów materiału, natomiast przy zastosowaniu powyższych zasad zużyje się tylko 29.940 m. sukna — a zatem zaoszczędzi się 6.060 m. sukna.

Tak samo ma się rzecz z kosztami szycia.

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Przy zorganizowaniu i należytem prowadzeniu własnej pracowni, przeciętne koszty uszycia munduru i płaszcza w porównaniu z kosztami szycia tych sort u prywatnego krawca, są tak nikłe, że daje to możliwość zaoszczędzenia bardzo poważnych sum.

Zaoszczędzone sumy bynajmniej nie przepadają, przeciwnie uwzględnia się je przy preliminowaniu wydatków na kupno i szycie kozuchów, których Intendentura wydała już około 3.000, peleryn i t. p.

Specjalnie wypada nam podkreślić wartość naszych mundurów ze względu na gatunek i trwałość sukna. Sukna tego nie kupuje się w składach, lecz specjalnie zamawia w fabrykach, a warunki jakim ze względu na gatunek i trwałość musi ono odpowiadać, określają specjalne przepisy. Wystarczy nadmienić, że materiału tego, jako sporządzonego ze 100% żywej wełny, nie reagującego na działanie promieni słonecznych wapna, a nawet szeregu związków chemicznych, na które reagują inne podobne materiały, oraz jako zachowującego przepisową wytrzymałość, nie można nawet porównywać z materiałami wojskowymi, ani najlepszymi gatunkami sukna, jakie znajdujemy w składach prywatnych lub sklepach.

Nad tem, ażeby sukno odpowiadało wszelkim wspomnianym wymogom czuwa komisja złożona z oficerów Straży Granicznej, mianowana przez Komendanta S. G. oraz z przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli, która opierając się na wyniku urzędowej ekspertyzy chemicznej, dokonuje przyjęcia tegoż.

W analogiczny sposób dokonuje się przyjęcia butów z tą tylko różnicą, że najpierw przyjmuje się wykroje i podeszwy z firmy, z którą podpisana została umowa na dostawę tychże, a niezależnie od tego, gotowe już po uszyciu buty.

Jeśli zdarzy się czasem, że jakaś sztuka mundurowa lub obuwia okaże się zła, czy to w wykonaniu, czy w gatunku, może to stanowić jedynie wypadek przeoczenia zarówno przez dostawę, jak i Komisję.

Dostrzeżone braki usuwa się nawet już po wydaniu rzeczy na granicę.

JASIEŃCZYK.

Biblioteki.

Swej ofiarności i zrozumieniu potrzeby zawdzięczają szeregowi Straży Granicznej posiadanie bibliotek komisarjackich, a że książka jest najlepszym i niezawodnym przyjacielem w chwilach samotności, wszyscy zdołali to ocenić. Obserwowałem czytelnictwo szeregowych Str. Gr. od samego zapoczątkowania bibliotek i ogólne wrażenie wyniosłem zadawalające.

Przypominam sobie dokładnie powstanie pierwszych bibliotek na terenie Inspektoratu w Grajewie, skąd wyszła inicjatywa, a gdzie w ciągu zimy z roku 1921 na 22 powstała w komis. Chojnowo biblioteka

ST. HRYNIEWICZ.

Przygoda na granicy.

Na pewien czas przed wojną światową, byłem powołany do służby wojskowej; Mało kto jednak chciał służyć pod „moskalem“, — tembardziej ci, którzy mieli rodzinę za kordonem i możliwość znalezienia tam pracy, woleli tego uniknąć.

Mając w kieszeni trochę pieniędzy, a poza tem dużo zdrowia i chęci przygód; prędko się zdecydowałem i postanowiłem przedostać się do Poznania. Legalnie wyjechać za granicę nie mogłem, gdyż jako poborowy, nie miałem prawa na otrzymanie zagranicznego paszportu. Poradzono mi przeto, bym w Ciechocinku na „Białych domkach“, — poszukał niejakiego Ciurę — a ten mi już całą sprawę ułatwi. — Istotnie, znalazłem owego człowieka i umówiwszy z nim opłatę 25 rub. wyruszyliśmy tejże nocy w stronę granicy.

Po parugodzinnem przedzieraniu się przez gąszcz leśna, stanęliśmy wreszcie przed jakąś zapadłą chatynką. Nagle ciszę nocną rozdarł przeraźliwy krzyk puszczyka, był to umówiony sygnał, którym mój prze-

wodnik oznajmiał się mieszkańcowi chaty. Rzeczywiście, po chwili ukazał się w drzwiach olbrzym, o długiej czarnej brodzie, z miną bandyty... Nie powiem, żebym w pierwszej chwili poczuł się rażno w takim towarzystwie... Lecz przyjrząwszy mu się lepiej w świetle kopcącej lampki, — nabrałem doń zaufania, tak jak się ma zaufanie do psów z góry Św. Bernarda, gdyż swoją olbrzymią postacią i łagodnem wejrzeniem nasunął mi to porównanie. Z zadowoleniem przeto dowiedziałem się, iż od tej chwili, on nas będzie prowadzić. Wypocząwszy trochę wypiliśmy z pęcherza po kieliszku szwarcowanego pruskiego sznapsa i ruszyliśmy w dalszą drogę. — Czas pewien przemykaliśmy się leśnymi drożynami... lecz nagle las się urwał i wyszliśmy na wolną przestrzeń. Szczęściem niebo powlekło się gęstymi chmurami, co ułatwiło nam dlaszy pochód. Po chwili zamajaczyła przedemną ciemna smuga chruścianego płotu. Nie lada to było zadanie dla nieprzyzwyczajonego, przeleźć przez niego bez szelestu... to też jakaś złośliwa gałązka trzasnęła mi pod stopą, na co „brodac“ warknął uprzejmie: „cichoj pan do cholery“... po czem kazał nam przysiąść na ziemi i czekać aż sam wróci z wywiadu. Przez ten czas Ciura tłumaczył szeptem,

z kilkuset tomów złożona, dzięki temu, że każdy ze strażników poczuwał się do obowiązku ofiarować biblijotece choćby jedną książkę, a następnie, szeregowi własnymi siłami zorganizowali teatrzyk amatorski, z którego dochody przeznaczali na zakupy książek. Inne komisariaty nie pozostały również w tyle i już w pierwszej zimie swej granicznej służby, strażnicy wolny czas spędzali przy książce, a komis. Tworki, mając ku temu odpowiednie warunki, otworzył świetlicę, w której można było zawsze znaleźć pisma codzienne i perjodyczne.

W Karpatach, gdzie poza kolegami strażnik miał tylko towarzystwo huculów lub łemków, książka oddała mu wielkie usługi, chociaż zapał czytelniany posuwał się niejednokrotnie za daleko, bo strażnik ukradkiem zabierał książkę do służby i na czatach oddawał się lekturze, propaǳując więc, czytelnictwo, jednocześnie trzeba było zwalczać czytanie w służbie.

Obserwując kto jak i co czyta, przychodziło się niejednokrotnie do niekorzystnych wniosków, że strażnicy czytają niedostępne dla ich poziomu umysłowego dzieła, dzięki czemu powstała konieczność kontrolowania zawartości bibliotek i przydzielania lektury przez komisarzy. Wielce pożytecznymi okazały się pogadanki prowadzone ze strażnikami o treści przeczytanych książek, które to pogadanki zawsze bywały żywe i interesujące, a niejednokrotnie obfitowały w wesołe epizody, wynikające z interpretowania treści przez poszczególnych czytelników.

Nie powiem, aby wśród strażników nie znajdowały się jednostki książce niechętne, owszem, bywali tacy, którzy tylko dla pozorów książki z bibliotek zabierali, aby je po kilkutygodniowym trzymaniu w domu zwracać nieprzeczytane. Wpływ przełożonego, odpowiednia lektura, wspomniane pogadanki, wsiąd przed kolegami, — robiły swoje i taki wróg książki stawał się jej gorliwym zwolennikiem. Pielęgnowanie czystości książki częstokroć graniczyło z przesadą, bo spotykałem, naprzykład, że okładzinę książki obłożoną papierem przez jednego z czytelników następny okładał jeszcze raz, zupełnie niepotrzebnie, ale skutki tego są takie, że po kilkoletnim ich używaniu, książki mało mają na sobie śladów zniszczenia.

Że książka była jednym z najsilniejszych czynników w utrzymaniu należytego poziomu moralnego ogółu strażników, a również wiernym pomocnikiem komisarza w pracy wychowawczej, jest niezaprzeczalnym.

W wielu wypadkach spotykałem wadliwość organizowania bibliotek, a więc tam, gdzie z różnych powodów przełożony pozostawiał inicjatywę i zajmowanie się biblioteką całkowicie szeregowym, zakupiono wiele dzieł nieodpowiednich, niedostępnych dla ogółu szeregowych, a drogich, przeładowano biblioteki autorami obcymi z krzywdą dla autorów ojczyńskich, jednym słowem, lokowano ciężko zebrany grosz nie tylko że nieproduktywnie, ale nawet ze szkodą,

że to już granica za chwilę i snadno możemy się natknąć na objeszczyka (żołnierza straży granicznej). Po chwili wrócił:

„Chodźta tylko cicho” — skomanderował. Sam poszedł pierwszy, ja za nim, a Ciura zamykał pochód... Przeszliśmy tak ze 100 kroków wzdłuż owego zdradliwego płotu, wreszcie płot się skończył i brodac wskazał nam w odległości kilkudziesięciu kroków na lewo, jakieś maleńkie światełko...

„To na ściętem drzewie siedzi cholera objeszczyk i pali fajkę... (objasniał szeptem). Więc pochylta się i cichcem za mną”.

Łatwiej to było powiedzieć, niż wykonać, gdyż droga wypadła przez rżysko, więc pomimo największych ostrożności, coraz to zatrzeszczała słoma pod nogami, a za każdym razem przewodnik upominał szeptem: „Cichoj do cholery”. — Chwilami pełzaliśmy na brzuchach tamując oddech w piersiach i znów kilkadziesiąt kroków wśród największych wysiłków zachowania ciszy... W tem: trzask - szum - łoskot... jak gdyby cała rota żołnierzy zerwała się do ataku!

Padamy na ziemię... myślę już po nas, lecz brodac uspakaja...: „To tylko kuropatwy się poderwały”. Leżąc patrząc w stronę gdzie siedział objeszczyk.

Światełko podniosło się w górę, lecz po chwili wróciło do dawnej pozycji. Brodac szepcze: „Chmury się rozsuwają, za chwilę księżyc wyjży. Trzeba pospieszyć”. Więc posuwamy się dalej na czworakach jeszcze z pięćdziesiąt kroków.

Tymczasem księżyc w całej pełni nas oświetlił.— Przed nami rów... Brodac komenderuje: „Pan pierwszy, Ciura za panem, ja ostatni... byle do tych tam krzaków...”

Nagle słyszymy za sobą: „Ostanowis a to budu strelać!”

Brodacz krzyczy: „Skakać!!”

Pada strzał!... jeden... drugi.

W kilkunastu susach dopadłem krzaków ja i Ciura... Oglądamy się... brodac tuż za rowem leży na ziemi...

Chcę wrócić po niego... Ciura radzi czekać... i słusznie, gdyż po chwili zbiegli się żołnierze, kilku przeskoczyło przez rów na naszą stronę... chcą biec za nami, lecz starszy ich powstrzymał.

Podnieśli brodacza i przeciągnęli przez rów z powrotem...

I nigdy się już nie dowiedziałem, jaki los był jego udziałem.

bo zrażano do książki początkujących czytelników. W Poznańskim okręgu abonowano wszędzie „Bibliotekę dzieł wyborowych”, dzięki czemu niepodobna jest dzisiaj dokonać wymiany książek między sąsiednimi bibliotekami, bo wszędzie są te same dzieła, a przytem, wiele z nich nie miało powodzenia.

Zaobserwowałem, że z pośród polskich autorów największą poczytnością u strażników cieszył się dzięki swej dostępnej a interesującej treści, Przybrowski, autor powieści chłopięcych o przygodach młodocianych żołnierzyków. Ta poczytność Przybrowskiego jest uzasadnioną, gdyż większości szeregowych w ich młodzieńczych latach podobna powieść nie była znaną, a dzisiaj w przystępnym słowie i treści dowiadują się o wielu wydarzeniach z dziejów walki o niepodległość, nieznanych im dotychczas. W każdej bibliotece znajdziemy Sienkiewiczowską „Trylogję” i „Quo vadis”, a bardzo często Żeromskiego „Popioły” i „Wierna Rzeka” nawet w sympatji dla autora porwano się na „Wiatr od morza”. Z wielkim wysiłkiem gromadzono dzieła Reymonta, szczególnie „Chłopów”, kiedy powieści te dla szczupłych funduszy bibliotecznych naprawdę były za kosztowne. Bezwzględnie powszechną poczytnością cieszy się Kaden-Bandrowski a dużą — Sieroszewski, Makużyński, Tetmajer, a także spotyka się wiele powieści Rodziewiczówny, zaczyna napływać Ossendowski. Z obcych autorów cieszą się powodzeniem wszyscy autorzy przygód i powieści wojennych, oraz kryminalistycznych.

Ze względu na swą formę, beletrystyka zdobyła sobie pierwsze miejsce, jednak widzi się też w każdej bibliotece wydawnictwa z dziedziny służby śledczej, ratownictwa, higieny, wojskowości, przyrody i historii. Dzisiaj już strażnik wymienia autorów których chciałby widzieć w swej bibliotece, potrzeba mu tylko pomoc w wyborze.

Uporządkowanie bibliotek i przystosowanie ich do potrzeb szeregowych jest koniecznym, a da się to zrobić przez sprzedanie lub wymianę książek z których ogół strażników nie korzysta.

Przepisy dyscyplinarne.

W N-rze 10 Dziennika Ustaw, poz. 80, z dnia 20 lutego 1929 r. ogłoszone zostały oddawna zapowiadane przepisy disc. dla oficerów i szeregowych Str. Gr.

Czytelnicy „Czat”, którzy nabyli kalendarz graniczny na r. 1929 znają już treść ogłoszonych przepisów. Tekst ogłoszony w Dzienniku Ustaw różni się od projektu ogłoszonego w kalendarzu tylko pod względem stylistycznym poszczególnych artykułów i tem, że paragrafy 31, 32, 33 i 34 projektu ogłoszone-

go w kalendarzu nie zostały ogłoszone w Dz. Ust. Paragrafy te, obejmujące tryb postępowania ostrzegawczego, będą wprowadzone w życie rozkazem K. S. G. Do czasu ogłoszenia przepisów disc. w brzmieniu ustawowem prosimy o wykreślenie w kalendarzu par. 31 do 34.

Przepisy dyscyplinarne wchodzi w życie w 7 dni po ogłoszeniu, t. j. 28 lutego 1929. Wszystkie przestępstwa disc. po tym dniu popełnione podlegają ukaraniu na podstawie nowych przepisów.

Rozkaz wykonawczy K. S. G., dotyczący zwłaszcza komisji dyscyplinarnych jest w opracowaniu i ukaże się w dniach najbliższych. Po wyjściu tego rozkazu będziemy drukować w dalszym ciągu objaśnienia do przepisów dyscyplinarnych.

Wasze pismo.

— *Ho-ho!* — *jakie to dzisiaj grube nasze Czaty!* — *zadziwi się niejeden czytelnik, otrzymawszy numer obecny w zwiększonej objętości wraz z rozkazem K-mdy Str. Gr.*

— *Zawsze już będą takie grube, — zapowiada Wam, Czytelnicy, redakcja. Mało tego, wkrótce Czaty wychodzić będą co dekadę, by ostatecznie stać się pismem tygodniowem.*

Wydawnictwo nie słowem, a czynem do Was przemówiło. Na Was, Czytelnicy, kolej odpowiedzieć.

— *Jaka ma być odpowiedź?*

— *Pomyślcie tylko. Straż Graniczna ma swoją wielką ambicję. Nie lubi nigdy i w niczem pozostać w tyle. Organ Straży Granicznej nie może ustępować innym pismom o podobnych celach. I nie ustąpi!*

Jest jednak jeden warunek: Czaty staną się tygodnikiem tylko wtedy, gdy odpowiednio zwiększy się ilość abonentów. Dotąd jest za mało. Powiedzmy sobie szczerze, że nie jest już tak źle u nas, jak to dawniej bywało i wydatek półtora złotego miesięcznie na własną gazetkę nikogo nie zrujnuje.

Sporo już jest czytelników, którzy bez Czat nie mogliby się obejść, i abonują je od początku. Więcej jest takich, którzy nie płacą, ale chętnie czytają egzemplarze kolegów, często bez ich wiedzy i zgody, przed doręczeniem adresatom.

Niechaj więc tylko ci, którzy Czaty czytają, a nie abonują dotąd, wpiszą się na listę stałych abonentów, a już Wasz organ będzie mógł rozwinąć się tak, jakby tego chciała redakcja.

Wy zatem Czytelnicy, którzy prenumeratę opłacacie, przemówcie sami do sumienia kolegów, którzy nie rozumieją wspólnego interesu. Może jeden, — powinien i drugi. Własna gazetka jest nam niezbędna, starajmyż się sami, by była jak najlepsza.

Wydawnictwo czeka zatem na odpowiedź. Na odpowiedź przychylną, świadczącą o uznaniu dla naszych zamiarów.

Wystarczy napisać kilka słów na blankiecie nadawczym P. K. O., Nr. konta 41.523.

STRYJSKI.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Z granicy. Granicznych
imi. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINSKA

Zimno straszne, bo to mróz do 40° dochodzi.

Dziw też, że minister Zaleski, albo też Składkowski, nie wpłyną na stacje meteorologiczne, by mniej zimna wskazywały. A na dobitkę, te gazety, co to punktualnie z tygodniowem opóźnieniem na placówkę teraz przychodzą, całe od dołu do góry zamrożone. Nic lepszego nie mają do pisania, jak:

...,w Warszawie 30°... we Lwowie 35°... albo... 2000 tysiące zmarło... węgla niema.. i t. d. Przeczytasz, taki kawałek i zaczyna cię trząść.

Nic też dziwnego, że człowiekowi się nie chce nosa z chałupy pokazać. To też przestałem łązić i tyle tylko co służbę odbęde i siedzę koło pieca.

Wieczory długie, człowiekowi się nudzi i z nudów też zacząłem w pisaniu się wprawiać. Bo to przykro człowiekowi, niby to już 6 lat w Straży służy, a przed tem tyleż przy wojsku, a jak przyjdzie napisać kilka słów to kupa błędów. Poradziłem się Pana Komisarza, co na to robić, a ten dał mi zeszyty „Pisowni Polskiej” i codnia odpisuję sobie uważnie, ze trzy strony. Nie całe dwa miesiące tak piszę, a teraz to już wiem, że „krowa” pisze się przez „o”, a „łapówka” przez „ó” i przez „w”.

Widzę, że Pan Komisarz miał rację. Ani słowa, mądra rada!

Jak tak dalej pójdzie, to może na sztabowca się wykeruje.

E! co mi ta potem, wolę swoją żołnierską służbę, ale porządne pisanie, to zawsze się przyda.

Radziłem Wickowi, by szedł za moim przykładem, ale to len i bez żadnego honoru chłop, to też ma przykrości. Wczoraj się do dziennika wpisał i w 3-ch słowach 15 byków strzelił. Pan przodownik krzyczał na niego i miał recht, bo to wstyd, że taki w straży granicznej służy i na urzędnika choruje. Ja to już wolę godzinke posiedzieć, niż taką hańbę znosić.

Z Korpusu Ochrony Pogranicza

Instrukcja Służby Ochrony Pogranicza. Obecnie znajduje się w druku i ukaże się niebawem „Tymczasowa Instrukcja Służby Korpusu Ochrony Pogranicza” (projekt). Instrukcja ta została opracowana jako projekt, oparty na dotychczasowych doświadczeniach służby granicznej w K. O. P. oraz na obowiązujących w tym zakresie ustawach i rozporządzeniach. Ma ona na celu ujednostajnienie sposobów pełnienia służby granicznej przez oddziały K. O. P. oraz podaje zasady postępowania organów służbowych Korpusu we wszelkich warunkach i okolicznościach ich życia i służby. Ustawa jednocześnie zasady i sposoby współdziałania organów Korpusu z temi władzami państwowemi i ich organami, których zakres czynności służbowych obejmuje sprawy związane ze służbą K. O. P. i zadaniami ochrony granic. Do instrukcji niniejszej załączone są wyciągi z tych ważniejszych ustaw i rozporządzeń, z którymi oddziały w służbie granicznej najczęściej się spotykają

Rozkaz wprowadzający w życie wspomnianą instrukcję nakazuje natychmiastowe zastosowanie jej w służbie oraz zebrań w pewnym czasie spostrzeżeń i wniosków, które posłużą w przyszłości za podstawę do opracowania stałego „Regulaminu Służby Korpusu Ochrony Pogranicza”.

Po przysiędze.

Liczna korespondencja, leżąca na biurku redakcyjnym, omawiająca dokonanie aktu przysięgi, świadczy o głębokiem zrozumieniu znaczenia przysięgi i wielkiem wrażeniu, którą moment przysięgi wywarł na wszystkich uczestnikach.

Moment składania przysięgi służbowej prawie wszędzie obchodzono nader uroczystie, to też żałujemy niezmiernie, że z powodu szczupłego miejsca, nie możemy drukować w całości pięknych opisów tych uroczystości, lecz musimy ograniczyć się jedynie do streszczenia ich.



Kom. Szczuczyn. — Po przysiędze.

Komisariat Straży Granicznej Szczuczyn.

Dnia 25 stycznia r. b. dokonano zaprzysiężenia wszystkich podoficerów K-tu Szczuczyn.

Z powodu tej uroczystości odbyło się w miejscowym kościele nabożeństwo, podczas którego proboszcz ks. Lis wygłosił okolicznościowe i pouczające kazanie. Następnie kier. I. G. p. nadkom. Maruszewski odebrał przysięgę, poczem w podniosłych słowach podkreślił znaczenie roty i doniosły moment ten w życiu służbowym podoficera S. G. Przy dźwiękach marsza „Pierwszej Brygady” oddział defiluje przed swym kierownikiem I. G., poczem wraca do swych siedzib, głęboko zachowując wspomnienie uroczystości chwili.

Komisariat Straży Granicznej Gorzyce.

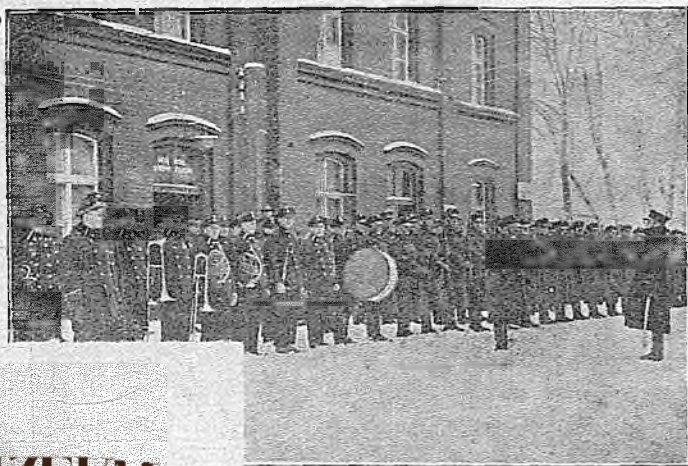
Dnia 29 stycznia r. b. o godz. 8 m. 30 stawili się wszyscy wolni od służby podoficerowie Kom-tu Gorzyce w miejscowości Wodzisław w celu złożenia przysięgi służbowej.

Przy dźwiękach orkiestry ruszył z pod dworca pluton, udając się do miejscowego kościoła parafjalnego, gdzie wysłuchano wspólnie nabożeństwa, na którym obecni byli również przedstawiciele władz.

Po nabożeństwie pluton pomaszerał w stronę rynku, na którym dokonany został akt zaprzysiężenia młodych „Mohortów”, poczem orkiestra fabryki tytoniowej odegrała hymn narodowy.

Po tej uroczystości spędzono chwil kilka przy wspólnym obiedzie, wydanym przez miasto, podczas którego wznoszono toasty i wygłaszano przemówienia okolicznościowe.

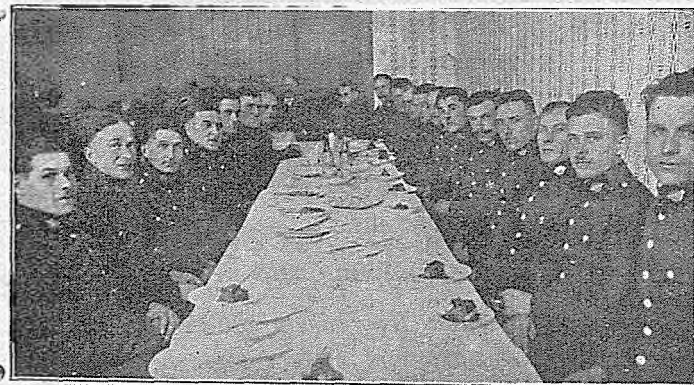
Szczególnie wrażenie wywarła mowa miejscowego naczelnika Sądu Grodzkiego p. Adamskiego Tadeusza, który na zasadzie przytoczonych faktów scharakteryzował dobitnie stan prawnego i obywatelskiego wyrobienia naszej Straży.



Gorzyce. — Przed przysięgą.
(Fot. str. Żak).

Komisariat Straży Granicznej Wijewo.

Dnia 31 stycznia 1929 r. oddział Straży Granicznej, zebrany w Wijewie celem złożenia przysięgi służbowej, pomaszerał do kościoła w Bremnie, gdzie wysłuchał nabożeństwa.



Kom. Krościenko n/D. — Wspólny obiad.

Po wysłuchaniu nabożeństwa odebrana została przysięga, poczem odbyło się wspólne śniadanie, na którym goszczono szereg obywateli i przedstawicieli władz, zaproszonych celem wzięcia udziału w uroczystościach dnia. Szereg toastów i okrzyków na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta



Kom. Krościenko n/D. — Zaproszeni goście.
(X — kierownik kom.).

i Marszałka Piłsudskiego, zakończył dzień najdonioślejszy w życiu służbowym podoficera Straży Granicznej.

Komisariat Straży Granicznej Krościenko.

Dnia 27 stycznia b. r. o godz. 10 rano z okazji zaprzysiężenia podoficerów Str. Gr. Kom. Krościenko, odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo z kazaniem, poczem na rynku odebrana została przysięga.

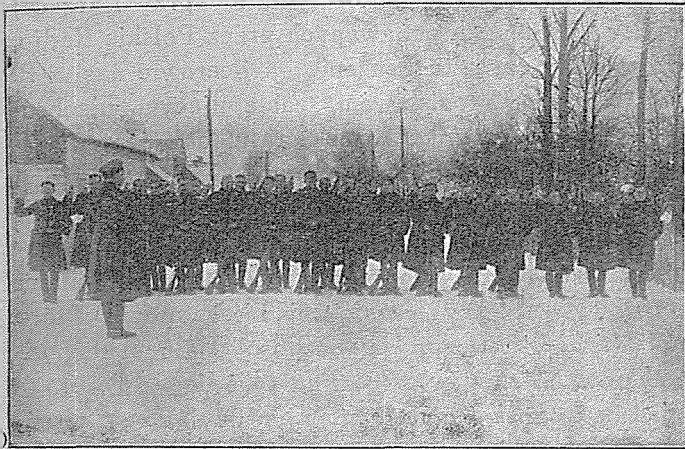
W uroczystości wzięło udział liczne grono najprzedniejszych obywateli miasta, którzy też pozostali na wspólnym obiedzie. Podczas obiadu wygłoszono

szereg przemówień i wznoszono toasty na cześć Rzeczypospolitej i Jej przedstawicieli.

Krótkie te, lecz niezwykle miłe chwile, na długo zapiszą się nam w pamięci.

Komisariat Straży Granicznej Chorzele.

Na kresach pełniąc czujną straż
 Wytrwamy, Polsko, wiernie,
 Czy laur uwieńczy sztandar nasz,
 Czy go oplotą ciernie.
 Wolności Twej my krwawy pług —
 Tak nam dopomóż Bóg! —



*Składanie przysięgi przez 2/2 Kom. Str. Gran. Chorzele.
 26.1.29 r.*

W dniu 26 stycznia b. r. szeregowi Str. Gr. Kom. Chorzele i drużyny I. G. święcili uroczystość składania przysięgi służbowej.

Zwarty pluton pomaszerował do kościoła na nabożeństwo, po wysłuchaniu którego udał się pod pomnik Tadeusza Kościuszki, pod którym kierownik I. G. p. kom. Wołosiewicz dokonał zaprzysiężenia podoficerów.



Kółko amatorskie Str. Gran. w Chorzelach z 1.1.29 r.

W uroczystości wzięli udział miejscowi obywatele i przedstawiciele władz.

Uroczystość zakończono wspólnym obiadem.

Z Centr. Szkoły Straży Granicznej.

ZAKOŃCZENIE XI KURSU W CENTR. SZKOLE STRAŻY GRANICZNEJ.

Dnia 27 stycznia b. r. został zakończony XI kurs w C. S. S. G. Po nabożeństwie odprawionem w miejscowym kościele parafjalnym, odbyła się przysięga, po której Pan Komendant Szkoły mjr. Sulik wygłosił kilka słów na ten temat, wzywając strażników do sumiennego wykonywania swych obowiązków i spełnienia swego szlachetnego powołania, jakim jest obrona granic Rzeczypospolitej. O godz. 11.30 rozdano świadectwa absolwentom kursu. 1-szą lokatę uzyskał str. Bajko Henryk i jako nagrodę rower wartości 300 zł., 2-gą str. Wróblewski Bolesław, nagroda srebrny zegarek „Omega” wartości 130 zł., 3-cią str. Wojciechowicz, nagroda zegarek wartości 70 zł. Po wspólnym obiedzie w kasynie szkoły, rozjechali się absolwenci na zasłużony, tak dla nich urlop, aby potem w pełni sił stanąć do pracy i czuwać nad bezpieczeństwem naszych granic.

ROZPOCZĘCIE XII KURSU C. S. S. G.

Dnia 15 lutego b. r. rozpoczął się XII kurs w C. S. S. G. w Górze Kalwarji. Już 11-go zaczęli się zjawiać strażnicy, wioząc ze sobą całe mienie w postaci ogromnych kufrów i koszy, które po czterech wnosili na piętra. Zjawili się trochę skwaszeni, bo to i mróz był siarczysty, a do tego gnębiła ich myśl, co też to będzie za szkoła? Czy to będzie można wstawać tak o 10-ej, a kłaść się kiedy kto chce, jak to bywało na granicy po odbyciu służby? Lecz po kilku dniach wszystkie piękne myśli pierzchły jak sen. Krawieckie nożyce regulaminu szkoły zaczęły ciąć bez miłosierdzia kufry olbrzymie, pierzyny i, o zgrozo, nawet to upiększenie płci brzydkiej, jak włosy, a fryzjer obcinać musiał sumiennie, żeby przyprowadzić miejscowych, niby artystów, do możliwego szkolnego wyglądu. Zaczęły się wykłady i każdy pomyślał, trudno „trzeba się uczyć przeminał wiek złoty”, a nuż i pierwsza lokata wpadnie, a z nią i rower, na granicy bardzo by się taka rzecz przydała. Ćwiczenia też się już zaczęły. Po dwóch tygodniach przerwy znowu co rano gromki śpiew „zielonych” płoszy stada wron i budzi pejsatych obywateli Góry Kalwarji, zno-

wu zaczęło się „w prawo zwrot“ „klękni“ „biegiem marsz“ i „kryj się“, że nietylko ciało, ale i dusza zaczyna się pocić. W przyszłości zaś niejedyn z d-ców kompanji, aby dodać animuszu, machnie tak od serca „piszczała“, lub też... no, nie przesadzajmy tego co będzie, lecz mówmy o tem co jest. A jest tego 300 ludzi na schwał, żądnych nauki, jak nasze umywalnie wody, młodych, silnych, przejętych silną żądzą stania się dobrymi obywatelami i obrońcami granic naszej ukochanej Rzeczypospolitej. Życie w szkole już wre w najłpsze, znalazło się kilkunastu „artystów muzyków“ i w czasie wolnym słyhać wszędzie to zawodzące tony skrzypek, to jazgotliwe dźwięki mandolin, to znów piskliwie jęczy flet, lub też basuje gdzieś w kącie harmonja. Tam znowu zebrała się grupka koło stołu za którym siedzą dwaj niepamiętający już o Bożym świecie szachiści i toczy się zacięta walka o śmierć lub życie“ dla króla partji białych. W małej salce słyhać co chwila wybuchy śmiechu, to jakiś „witzman“ odwała kawały, lub deklamuje najnowsze kuplety. Sport też kwitnie w całej okazałości, gdy przez kilka dni nie można było dostać się do Warszawy z powodu śniegów, to jeden kursista przybył na kurs na nartach i od tej chwili ogarnęła wszystkich „nartomanja“, jeżdżą wszędzie i kiedy się tylko da naprawdę, wkrótce będziemy mogli stanąć do zawodów o mistrzostwo... Góry Kalwarii. Gdy mówimy o sporcie, to trudno nie wspomnieć o atlecie, którego posiada 1-sza kompanja, zaźródź całego bataljonu, a który to mąż waży nie mniej nie więcej tylko 130 kg., zaś szef kompanji musiał zszyć dwa pasy główne, aby opasać tego „Garkowienkę“, a z powodu tego, że zawody odbywać się nie mogą z braku amatorów, powierzono mu nader zaszczytne stanowisko, bo kontrolera kuchennego. Jest jeszcze wiele ciekawych rzeczy i typów do opisanja, lecz zostawiam to na drugi raz, gdyż boję się aby Pan Redaktor „Czat“ ujrzawszy tyle pisaniny nie wrzucił tego wszystkiego do kosza. Wszystkim kolegom na granicy zasyłam pozdrowienie! Cześć!

B.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGINISA

List z granicy.

Kom. Chorzele, w lutym 1929.

W służbie nasz Komisarjat nie pozostaje w tyle. I obecnie, mimo srogiej zimy, zdobywa dwa ładne wyniki. Dnia 11 grudnia 1928 r. został zatrzymany przemyt koronek jedwabnych i naczyń kryształowych, ze szkła szlifowanego, od którego samo cło wynosiło 9.883 zł. 65 gr. Dnia znów 8 stycznia r. b. został przytrzymany jeszcze większy przemyt koronek jedwabnych i tiuli oraz wyrobów galanteryjnych ze szkła

i metalu, którego wartość wyniosła sumę 25.263 zł. 60 groszy.

Mimo jednak tych wysiłków na granicy, wdzięczni jesteśmy swej władzy, że nie broni nam, a przeciwnie zachęca jeszcze do pracy pozasłużbowej, wiedząc, że na rubieżach Rzeczypospolitej dużo jest jeszcze do zrobienia. To też ochoczo bierzemy się do dzieła i w tej dziedzinie.

W m - cu grudniu r. ub. została utworzona świetlica w Chorzelach, w której przy radju (a mamy 4 - lampowy aparat z głośnikiem) i przy rozmaitych grach i gazetce, niejedną chwilę spędzamy my,, rodziny nasze i cywilne, gdyż drzwi świetlicy Straży Granicznej stoją dla wszystkim otworem.

Oplątek wspólny w tej świetlicy przy iskrzącej choince i kolendach nadawanych przez Polskie Radjo, pozostawił niezatarte wrażenie. Oficerowie nasi z P. podk. Benitem Bronisławem, zastępującym nieobecnego Pana Kierownika Inspektoratu, dali jeszcze jeden dowód, jak przełożony Straży Granicznej dzieli złą i dobrą dolę ze swymi podwładnymi.

Ponadto dnia 1 stycznia 1929 r. zostało urządzone przedstawienie amatorskie w Chorzelach, siłami szeregowych Straży Granicznej i ich rodzin, które przy dużej frekwencji publiczności, dało spory dochód przeznaczony w całości na świetlicę.

Tak to nasz Komisarjat, mimo wyjątkowo mroźnej zimy w tym roku, a w związku z tem i służby ciężkiej, nie opuszcza rąk, stosując się do słów naszej piosenki, która mówi:

Na dworze wichura, śnieg pada obficie,
Niejedyn skostniały, drży z zimna jak liść
Ot! takie nasze pograniczne życie —
I mnie też na służbę, niedługo trza iść.

Lecz mimo to głowy podnieśmy do góry
Niech duch się hartuje, niechże kraży krew,
My chórem zanućmy, niech słyszą Mazury,
Że z piersi strażników, rozbrzmiewa ten śpiew!

R. Słuszewski przodownik.

Karnawał na granicy.

Komisariat Straży Granicznej BOJANOWO.

Staraniem podoficerów Str. Gr. Kom. Bojanowo urządzono w dniu 11 lutego b. r. zabawę karnawałową, która ze względu na cel, zyskała poparcie miejscowego obywatelstwa, a w szczególności urzędników państwowych, komunalnych i duchowieństwa.

Komitet zabawowy, który pracował wyteżenie aby gościom uprzyjemnić kilka u siebie spędzonych chwil, przeznaczył cały dochód z zabawy w sumie 134 zł. 90 gr. na cele kulturalno - oświatowe.

Komisariat Straży Granicznej RAWICZ.

Komisariat Str. Gr. Rawicz w dniu 10.II b. r. urządził zabawę taneczną poprzedzoną przedstawieniem amatorskiem pod tytułem „Chłopi arystokraci”, oraz wesołymi kupletami.

Całość zabawy wypadła naogół dobrze. Mimo silnego mrozu, który w tym dniu dał się bardzo odczuć i odstraszył bardzo wielu chętnych i życzliwych nam obywateli, sala jednak tak podczas przedstawienia jak i zabawy tanecznej zapełniona była gośćmi. Bawiono się bardzo ochoczo, a serdeczny nastrój nie opuszczał uczestników do końca zabawy, która przeciągnęła się do rana.

Dochód z zabawy przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe Straży Granicznej.

Komisariat Straży Granicznej LESZNO.

W dniu 9 lutego b. r. podoficerowie Str. Gran. Komisariatu Leszno urządzili w Jaborowie „Wieczór Karnawałowy” — który ściągnął liczne obywatelstwo miejscowe i z okolicy. Szczególnie wypada podkreślić gremialny udział pokrewnej organizacji Pol. Państw. z komendantem, nauczycielstwa oraz szeregu przedstawicieli innych władz i urzędów.

Na program wieczoru złożyło się przedstawienie amatorskie przyczem odegrano arcywesołą farsę w jednym akcie p. t. „Kawalerskie mieszkanie” — monolog „Moja połowica” — oraz pantominę „Amerykański salon fryzjerski”.

W przerwach miejscowe koło śpiewacze „Nowowiejski”, wykonało szereg pieśni.

Po części artystycznej, nastąpiła zabawa taneczna, która trwała aż do rana.

Dochód z „Wieczoru”, przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe Straży Granicznej.

Polska, a zagraniczna loteria.

Niepewność stanowi często ponętę życia. Kto nie gra w kości — nie przegra mienia, a jednak ludzie w kości grywają. Jest w tem jakaś rozkosz i jakies zapomnienie.

Tą rozkoszą i ponętą w życiu jest nadzieja, która czegoś od każdego jutra wygląda. Inaczej nie można żyć — bo każdy coś zamierza i coś układa sobie na przyszłość. Zdobycz jednak w takim tylko razie będzie trwała — gdy konsekwentnie do czegoś się dąży. Nie wszyscy jednak szukają szczęścia, — pomimo, że są za niem w pogoni. Jednym szczęście od kolebki sprzyja, a dla drugich jest ono ukryte. Tem szczęściem ukrytem może być gra w loterę.

Bardzo wielu ludzi gra w loterję, w niej pokłada nadzieję i upatruje swe szczęście. Loterja istnieje we wszystkich państwach, — ale jeżeli chodzi o jasne postawienie sprawy, — to najsolidniej i najlepiej zorganizowana i prowadzona jest Polska Loterja Klasowa. — Przedewszystkiem niema w niej nadużyć. Ciągnięcia przeprowadza publicznie Komisja Rządowa, przy współudziale dwóch obywateli, przez Prezydenta stolicy zaproszonych. Przed rozpoczęciem losowania wysypuje się do jednego z kół loteryjnych 175 tysięcy zwitków z numerami losów, — do drugiego zaś koła zostają wsypane zwitki z wygranami, oznaczonymi w planie gry każdej klasy. Składanie tych zwitków do kół, — mieszanie i wyciąganie tychże przez sieroty z towarzystw dobroczynnych, odbywa się publicznie w Warszawie przy ul. Nalewki Nr. 2, w Biurze Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej. Przy każdym ciągnięciu danej klasy wyciąga się tyle numerów, ile wygranych przypada według planu w tej klasie.

Znamiennem również jest i godnem uwagi, że Polska Loterja Klasowa obejmuje 175 tysięcy losów, na które w 5-ciu klasach przypada 87.500 (zatem połowa) wygranych. Oprócz tych wygranych przypada w 5-ej klasie jedna wysoka premia.

Jak z tego wynika, żadna loterja zagraniczna nie daje tyle szans wygrania, co loterja polska. Po wszechnie jest znanem i bardzo często się zdarza, że losy zagraniczne nie mają pokrycia. W Niemczech np. wydaje się dużo losów obliczonych na kraje zagraniczne. Część tych losów zupełnie nie gra, bo zupełnie ich do urny nie wkładają. Los każdy kosztuje drożej niż u nas, — często bywa wylosowany bez wygranej, następnie ma się nabywać drugi los za tę samą cenę, — i ten proceder trwa ustawicznie, a nie było jeszcze wypadku, żeby ktoś z naszych obywateli wygrał jakąś drobną sumę na loterji zagranicznej.

Jaskrawy wypadek taki przytoczę:

W mieście Hamburgu kupił los rolnik J. D. z M. Lip. M. W. za kwotę 50 zł.; trzymał ten los pół roku, a w końcu, gdy się odniósł pisemnie do dyrekcji loteryjnej, oświadczone mu, że los został wylosowany i że powinien wpłacić powtórnie 50 zł., a nabędzie los świeży. J. D. znowu wpłacił 50 zł. i otrzymał ponowną odpowiedź w miesiącu lipcu 1927 r., że znowu los został wylosowany. Dopiero wtedy J. D. zmądrzał i dalszych 50 zł. nie wysłał.

Takich i innych podobnych wypadków możnaby przytoczyć mnóstwo, a zdarzają się one nie tylko w Niemczech, ale i w innych państwach obcych.

Jak z przedstawionego wynika, śmiało rzec można, że zbrodnię względem samych siebie popełniają ci, którzy grają w losy zagraniczne, obliczone tylko na wyzysk i prawie bez żadnych szans wygrania,

Szkodząc sobie, narażając na straty także Skarb Państwa, przez zbędne wysyłanie gotówki za granicę.

To też w myśl ustawy karnej skarbowej karze podlegają zarówno ten, kto sprzedaje, oferuje lub reklamuje losy zagraniczne, jak i ten, kto je nabywa.

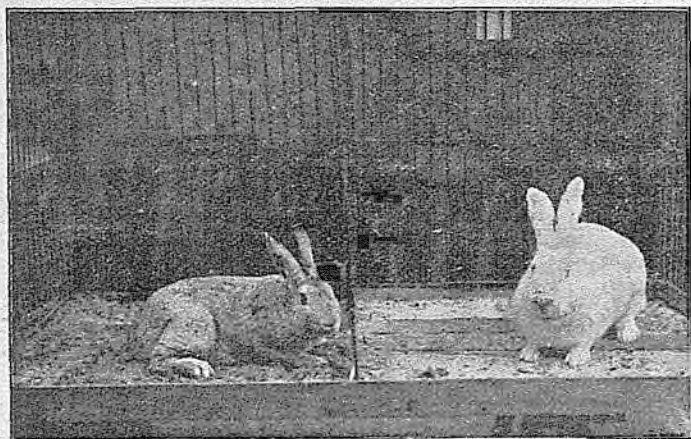
Straż Graniczna posiadając wpływ na ludność pogranicza, powinna obok przepisanej ustawą ściągania nadużyć przeciw przepisom o państwowej wyłączności loteryjnej, — pouczać wszystkich interesowanych o szkodach, które Państwu i sobie samemu wyrządza każdy kupujący losy zagraniczne.

Chętni do gry mają największe szanse w Polskiej Loterii Klasowej i Loterii na cele dobroczynne.

Kilka słów o hodowli królików.

Szanowni koledzy wybaczą mi wystąpienie w tej sprawie na łamach „Czat”. Sądzę jednak, że sprawa hodowli królików i u nas ma swoje uzasadnienie.

Wiemy wszyscy, że Polska płaci corocznie dziesiątki milj. zł. (niejednokrotnie wrogom naszego państwa) za skórki królicze dowożone pod postacią drogocennych futer, jak Selskiny, Bobry, Chinchile, Gronostaje i t. p., w które nasze panie tak chętnie się ubierają. Hodując sami króliki będziemy mogli nie tylko tanio ubrać w futra nasze żony i dzieci, mając przytem tani i smaczny kawałek mięsa, lecz także przyczynimy się do podniesienia stopnia samowystarczalności, co jest naszym obowiązkiem obywatelskim.



Władze państwowe i społeczeństwo doceniają i popierają hodowlę królików, która ma u nas ogromną przyszłość przed sobą. Niedawno, bo w pierwszych dniach lutego b. r. odbył się w Katowicach kongres hodowców królików z całej Polski. W kongresie brali udział przedstawiciele Poznańskiego, Warszawy, Lwowa, Krakowa, Cieszyńskiego, Gdańska i t. d. Przewodniczył kongresowi wytrawny znawca hodowli, prezes centr. związku hodowców drobnego inwentarza inż. Maurycy Trybalski z Warszawy.

Obrady kongresu toczyły się nietylko około dogodnego zbytu produktów króliczych, lecz także nad podniesieniem hodowli tych miłych zwierzątek w Polsce.

W czasie obrad wyrażono zapatrywanie, że i Straży Granicznej należałoby wzbudzić zainteresowanie hodowlą królików. (Być może, że przyczyniła się do tego i moja obecność na kongresie, ponieważ uchożdżę za pioniera hodowli królików w Cieszyńskim). W każdym razie skłania mnie to do poruszenia sprawy na łamach „Czat”.

Jeszcze jedna okoliczność skłania mnie do wystąpienia w tej sprawie: tanie mięso królicze znakomicie może poprawić przy skromnym uposażeniu naszą sytuację materialną.

Jeśli już namawiam kolegów do hodowli królików, to oczywiście chcę ich także zapoznać bliżej z hodowlą i jej wymogami. Uczynię to w następnym numerze, nie chcę bowiem nadużywać gościnności naszego pisma.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
Gabzdyl Fr. st. str. (Czeska)
WŁADYSŁAWA RAGINISA

Kasa Wzajemnej Pomocy

KOMUNIKAT Nr. 8.

Walne Zgromadzenie K. W. P. Rada Nadzorcza K. W. P. na posiedzeniu w dniu 19 lutego uchwaliła zwołać na dzień 19 maja b. r. Walne Zgromadzenie K. W. P., na którym organy kasy przedstawią sprawozdanie z swej działalności. Równocześnie ma być zwołane walne zgromadzenie stowarzyszenia Internatu dla dzieci funkcjonariuszów Straży Celnej, celem powzięcia decyzji co do ew. połączenia się z K. W. P. i przeznaczenia majątku stowarzyszenia na fundusz budowy sanatorium dla Straży Granicznej.

Szczegółowa zapowiedź Zarządu K. W. P. wraz z porządkiem dziennym będzie wkrótce ogłoszona w Czatach.

W ten sposób granica mieć będzie możliwość szczegółowego zapoznania się z działalnością organów K. W. P. i wyrażenia swych postulatów co do dalszej pracy kasy.

Przeszły już mrozy.

Tak surowej zimy, jak tegoroczna, nie było w Europie Środkowej od lat 150. To też wielkie mrozy zastały wszystkich nieprzygotowanych i dobrze dały się we znaki zwłaszcza nam, zmuszonym do codziennego patrolowania pogranicza. Poza licznymi odmrożeniami obyło się w Straży Granicznej bez wypadków zamarznięcia. Podobno funkcjonariusze Pol.

P. i listonosze otrzymać mają dodatki „za marznięcie”. Może i nam coś się dostanie...

Mrozy nie tylko w Polsce dały się we znaki. Każdy kraj ma do opowiedzenia jakąś straszną historję: w Niemczech podczas ćwiczeń oddziału policyjnego zamarzło na śmierć 2 policjantów, 30 zaś odmroziło sobie nosy, uszy, ręce i nogi, tak, że wielu musiano amputować palce.

W Nadrenji oficer francuski wojsk okupacyjnych obchodząc posterunki, zastał jednego sztyldwacha, który nie ruszył się na jego widok. Zbliżył się do niego i miał wrażenie, że śpi. Ale kiedy go dotknął, przekonał się, że żołnierz zamarzył na kość, na własny pomnik wiernej służbiści i zarazem pomnik srogiej obecnej zimy.

Wobec tych strasznych wydarzeń, ludzi pożeranych przez wilki, w krajach, które wilków nie znały, pociągów zasypanych śniegiem i setek mrących od mrozu, zaczęto się zajmować pytaniem, jak uchronić się od cierpień jakiejś przyszłej, a takiej strasznej zimy?

W odpowiedzi z Wiednia nadchodzi projekt prawdziwie fantastyczny. Oto mianoby obowiązkowo całej ludności zastrzykiwać w jesieni jakiś środek znieczulający i usypiający, poto, abyśmy zawinięci w kołdry i futra, zamienili się na całą zimę w świstaki, lub niedźwiedzie, które, wedle podania, budzą się tylko czasem w połowie, aby ssać własną łapę.

Naturalnie pewna liczba ludzi musiałaby zostać bezsenna, aby strzec śpiących przed wszelkiem niebezpieczeństwem, aż do wiosny, która miałaby być powszechnym karnawałem.

Pytanie tylko, czy ludzki organizm zniósłby taką niedźwiedzią metodę i czy prócz owej bezsennej policji nie znalazłoby się dość opryszków, którzyby skorzystali ze snu ogólnego, aby zagrabieć mienie śpiących nadużyć w każdy sposób, a zagarnawszy całą władzę, odgrywać potem rolę panów w przebudzonym z wiosną społeczeństwie.

Dlatego rozsądniejsze i praktyczniejsze są rady francuskiego podróżnika podbiegunowego, Charcota na temat, jak przetrzymać srogą zimę?

Charcot, w wywiadzie dziennikarskim, powiada, że tegoroczna zima o tyle jest przykrzejsza od podbiegunowej, że wprawdzie niema tak niskich temperatur, ale nie jest bezwietrzna. Jednak i na to znaleźć można radę w stosownym zachowaniu się i ubraniu.

Zdaniem Charcota błędne jest nasze mniemanie, iż nie należy wychodzić na mróz z silnie ogrzanego, a nawet przegrzanego wnętrza. Owszem przeciwnie, w ogrzanym wnętrzu człowiek gromadzi w sobie znaczną liczbę kalorii, t. j. ilości ciepła, która mu pozwala na zniesienie mrozu. On sam, na Biegunie Południowym przechadzał się po pokładzie okrętu

swego tylko w pijamie, bo wychodził z bardzo ogrzanej kabiny.

Co do ubrania zimowego, to lepsze jedne części na drugie, niż jedna gruba. Lepsze są więc dwie koszule cienkie, niż jeden gruby trykot, a przeciw wiatrom najlepszym, wedle jego zdania, ubranie wierzchniem byłby płaszcz z bardzo gęsto tkanego płótna.

Najtrudniej ochronić nogi, ręce, nos i uszy. Na nogach pod biegunem nosi się bardzo obszerne i nieuciskające trzewiki, w których noga tkwi, owinięta w kilka warstw cienkiej tkaniny. Rękawiczki futrane, albo z grubej wełny, ściskając rękę i tamując obieg krwi, są nie tylko przesadą, ale i rzeczą szkodliwą. Jeżeli się nie ma zarekawka, to trzeba nosić obszerne a gęste rękawiczki niciane. Na uszy trzeba mieć zapadającą odpowiednią czapkę, a nosa strzec przed odmrożeniem w ten sposób, żeby mieć zawsze towarzysza przy sobie, któryby przy pierwszych oznakach nadmiernej białości zaraz go natarł silnie.

— Dla mnie — mówił Charcot — jest heroizmem to co robią niektóre panie tej zimy, chodząc w krótkich sukienkach i pajęczych pończoszках. Mieję nadzieję dla nich, że nigdy nie dożyjemy zimy, jak w r. 1544, kiedy wino zamarło w butelkach, a kupcy sprzedawali je, rąbiąc siekierą.

Rozmaitości.

Koszta walki z alkoholem w Stanach Zjednoczonych Ameryki Południowej.

Wobec zastraszającego wzrostu zbrodniczości w Stanach Zjednoczonych, do czego w znacznej mierze przyczynia się prohibicja, t. j. prawo o zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, które stworzyło legjony przemytników i przestępców, usiłujących je ominąć, dzienniki tamtejsze tudzież osobistości wybitne coraz częściej występują otwarcie przeciwko temu prawu, oświadczając, że należy zastosować inny sposób zwalczania alkoholizmu.

Między innymi, dziennik „New York World” zabrał się do skrupulatnego obliczenia, co prawo o prohibicji kosztowało od lat ośmiu, t. j. od chwili wprowadzenia go w życie, rząd Stanów Zjednoczonych? Jak wynika z tej ankiety, można oszacować już co najmniej na 250 milionów dolarów wydatki w tym kierunku.

Gdy w 1920 r. prawo to zaczęło działać, uchwalono na wprowadzenie go w życie 6.350.000 dolarów. Suma ta jednak okazała się zgoła nie wystarczająca, to też zwiększono ją stopniowo tak, że obecnie fundusze przeznaczony na walkę z gwałcicielami tego prawa sięgają 40 milionów dolarów rocznie.

Ogromna ta suma potrzebna jest przedewszystkiem na utrzymanie całego sztabu urzędników. Oto, poza administratorami i ich zastępcami w centralnem biurze w Waszyngtonie, utrzymywanych jest 1,236 agentów jeneralnych, 317 inspektorów, 50 wywiadowców, 1,080 oficjalistów i cała armja chemików, adwokatów, agentów łącznikowych, posłańców i t. d.

W ciągu ośmiu lat ubiegłych aresztowano 483,474 osoby za pogwałcenie prawa o prohibicji; skazano z tej liczby 269,504 osoby na więzienie; tudzież skonfiskowano 38,087 aut.

Podczas walk z przemytnikami alkoholu zginęło 54 agentów prohibicji i 135 przemytników.

I tych jednak czterdziestu milionów dolarów rocznie już nie starczy, aby walka powyższa była skuteczna, sekretarz więc skarbu, p. Andreew Mellon, żąda od kongresu wyasygnowania dodatkowych 24 milionów!

A zatem walka z alkoholem kosztować będzie od-tąd 64 miliony dolarów (około 600 milionów złotych) rocznie. Wtajemniczeni jednak w tę sprawę twierdzą, że aby prawo o prohibicji mogło być w całej pełni urzeczywistnione, rząd amerykański musi wydawać nie 64 miliony, lecz do 300 milionów dolarów rocznie, a więc tyle, mniej więcej, co wynosi cały budżet Rzeczypospolitej Polskiej.

Teatr amatorski.

Kolegom urządzającym przedstawienia amatorskie na granicy komunikujemy, iż wszelkiej możliwej pomocy w dziedzinie technicznego i artystycznego urządzenia przedstawień udziela bezpłatnie Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1.

Ponadto Związek wypożycza kostjomy za przystępną opłatą oraz wydaje własne pisma „Teatr Ludowy”. Zespołom amatorskim Straży Granicznej polecamy następujące wydawnictwa:

1) „Teatr dla Wszystkich” — Cz. K. Jankowski. Wyd. Księgarni Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej w Warszawie, Warecka 15.

2) „Dla teatrów amatorskich — przegląd 58 sztuk” — Adam Chętnik.

3) „Teatry amatorskie — Podręcznik dla urządzających przedstawienia amatorskie” — ks. A. Ludwiczak.

4) „Budowa i urządzanie sceny” — T. Niemira i Malinowiczówna.

5) „Malowanie dekoracyj” — T. Niemira i Malinowiczówna wyd. Związek Teatrów Ludowych, Warszawa, Tamka 1.

6) „O ubiorach teatralnych” — M. M. Gersza Dąbrowski, wyd. Związku Teatrów Ludowych Tamka Nr. 1.

7) „Zasady charakteryzacji teatralnej” — W. Małkowski, wyd. Związku Teatrów Ludowych.

NASZA SYTUACJA GOSPODARCZA.

Instytut Badania Konjunktur i cen stwierdza, iż obecna sytuacja gospodarcza Polski jest w dalszym ciągu pomyślna. Produkcja przemysłowa utrzymuje się na wysokim poziomie: świadczy o tem wzrastający wciąż przywóz surowców i maszyn. Wzrosła też znacznie w styczniu produkcja węglowa. Przemysł drzewny wskutek wygaśnięcia umowy z Niemcami wykazał pewien zastój. Znaczne zwiększenie natomiast wykazała w styczniu produkcja hut żelaznych. Wobec spadku cen za produkty rolne i hodowlane wytworzyła się zbyt wielka różnica w cenach produktów rolnych i przemysłowych. Rolnik za sprzedane żyto może obecnie nabyć znacznie mniej ubrania, obuwia, narzędzi rolniczych, bądź nawozów sztucznych, niż w roku ubiegłym. Taki stan rzeczy nie jest pomyślny ani dla rolnictwa, ani dla przemysłu. Rolnik, wskutek zubożenia musi ograniczyć swe potrzeby, przemysł zaś traci nabywców na wyprodukowane artykuły. Pomimo jednak spadku cen na zboże i bydło na wsi, ceny żywności w miastach nie obniżyły się, lecz raczej wzrosły w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Dopływ kredytów do Polski ogranicza się do krótkoterminowych pożyczek, zużywanych na cele inwestycyjne, co w dalszym ciągu przyczynia się do braku gotówki obrotowej na naszym rynku wewnętrznym. Naogół więc sytuacja gospodarcza nie wykazuje większych zmian. Niepokojącym jedynie objawem jest wzrastająca różnica w poziomie cen za artykuły rolne i towary przemysłowe, która winna być w miarę możliwości usunięta.

UNORMOWANIE WYWOZU PRODUKTÓW NABIAŁOWYCH.

Organizacja polskiego wywozu czyni coraz większe postępy. Zwłaszcza wywóz produktów nabiałowych, więc jaj i masła, odgrywający olbrzymią rolę w naszym obrocie towarowym z zagranicą domagał się uregulowania. Do niedawna, jaja polskiego pochodzenia, wywożone w złym opakowaniu i nieposortowane, sprzedawane były za pośrednictwem kupców niemieckich, którzy po odpowiednim rozsegregowaniu i opakowaniu towaru, wywozili go pod własną firmą, jedynie gorsze gatunki zaopatrując w znak polskiego pochodzenia. Już w marcu 1928 r. wydano rozporządzenie P. Prezydenta R. P. w sprawie uregulowania wywozu jaj. W listopadzie ub. roku wyszły dalsze dwa rozporządzenia wydane przez Ministrów Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz przez Ministra Rolnictwa. Pierwsze rozporządzenie dotyczy cła wywozowego na jaja, drugie uregulowania wywozu kurzych jaj zagranicę. Cło wywozowe na jaja wprowadzono w wysokości 200 zł. od 100 klg. Jaja standardyzowane, wywożone przez przedsiębiorstwa zarejestrowane, zwalniane są od cła. Bez cła mogą być również wywożone przez producentów rolnych lub ich organizacje jaja zarodowe jednak za specjalnym pozwoleniem Ministerstwa Skarbu. Zostały też zwolnione od cła jaja, przewożone w nie wielkich ilościach, poniżej 50 sztuk. Jednocześnie wydano przepisy o rejestracji, urządzeniach technicznych przedsiębiorstw exportowych, o sortowaniu jaj, o przygotowaniu ich do wysyłki i o nadzorze nad exportem.

Wywożone zagranicę jaja winny być posortowane wedle gatunków, przyczem w transporcie, składającym się z jaj jednego gatunku może się znajdować nie więcej nad 3% jaj niższego gatunku. Jaja konserwowane mogą być również wywożone zagranicę, winny jednak zarówno jak jaja świeże, podlegać odpowiedniemu posortowaniu. Istnieją też przepisy, dotyczące opakowania jaj wywożonych zagranicę.

Sprawa standaryzacji wywozu masła nie została jeszcze załatwiona. Odpowiedni projekt ustawy jest obecnie opracowywany w Ministerstwie Rolnictwa. Do chwili opracowania ustawy postanowiono wprowadzić tymczasowe zarządzenie które uniemożliwiłoby wywóz fałszowanego masła zagranicę. Nałożone więc będzie wysokie cło wywozowe na masło, od którego zwalniane będą transporty masła, zaopatrzone w zaświadczenie stacji kontroli masła, upoważnionych do tego przez rząd.

Uregulowanie wywozu jaj i masła jest ważnym etapem na drodze organizacji naszego eksportu. Prócz osiągnięcia bowiem wyższych cen za produkty nabiałowe wywożone w dobrej jakości, towar polskiego pochodzenia stanie się zagranicą ceniony i poszukiwany.

UMOWA DRZEWNA Z NIEMCAMI.

Od dn. 24-go stycznia obowiązuje nowa umowa drzewna, zawarta między Polską a Niemcami. Umowa ta zakończyła przeszło 6-letni okres nieregulowanych stosunków, gdyż poprzednia umowa drzewna wygasła w dn. 4.XII ub. r. Nowy układ drzewny zawarty został na tych samych podstawach, co układ poprzedni. Posiadamy więc prawo wywozu do Niemiec 1.250 000 m³ drzewa tartego, przyczeni stawki celne na przywożony do Niemiec materiał tarty wynoszą 1 markę niemiecką od 100 klg. Jednocześnie cło wywozowe na kłody i dłużyce ustalono na 0,40 zł. od 100 klg. drzewa iglastego, 0,20 zł. od 100 klg. drzewa liściastego, wreszcie 1,50 od 100 klg. drzewa osikowego. Powyższy układ drzewny uzupełnił układ kolejowy. Układ ten ogranicza się do stwierdzenia, iż w zakresie taryfowym w odniesieniu do obrotu drzewnego, przewidzianego w układzie drzewnym, koleje obu krajów nie przedsięwzięją nic takiego, co sprzeciwiałoby się celom układu, wszelkie zaś niejasności, wynikające ze stosowania tej zasady, rozstrzygane będą na drodze ugody między zarządami obu kolei. Nowy układ obowiązuje do 31-go.XII 1929 r. jeśli jednak żadna z stron nie wypowie go przed 1.X 1929 r., układ przedłużony będzie automatycznie na rok następny.

Układ powyższy reguluje sprawę wywozu drzewa polskiego do Niemiec w sposób korzystny dla obu krajów. Od r. 1925 do chwili zawarcia układu z Niemcami w r. 1927 obowiązywał w Niemczech zakaz przywozu drzewa tartego z Polski. Polska zmuszona więc była wywozić drzewo tarte na rynki pozaniemieckie na warunkach mniej korzystnych. Niemcy zaś popierały wywóz drzewa surowego z Polski, ofiarując zań wysokie ceny i przerabiali go na własnych tartakach, gdy polskie tartaki wskutek braku surowca drzewnego zmuszone były do ograniczenia produkcji. Ten stan rzeczy zmusiłby Polskę do wydania zakazu wywozu surowca z Polski. Zawarty z Niemcami układ drzewny zapobiegł tej ostateczności. W ciągu r. 1928 wywieźliśmy do Niemiec materiałów tartych o 20% więcej, niż drzewa surowego.

NASZE TRAKTATY HANDLOWE.

Warunki wywozu towarów polskiej produkcji zagranicę polepszają się z każdym rokiem. Wprawdzie w porównaniu z r. 1926 nasz wywóz zagraniczny zwiększył się zaledwie o 10%, zdobyliśmy jednak szereg nowych rynków zbytu, oraz zawarł szereg umów handlowych, które nie pozostaną bez wpływu na rozwój naszego wywozu w przyszłości. W poszukiwaniu nowych rynków dla zbytu polskiego węgla zbliżyliśmy się do państw skandynawskich, więc Norwegji i Szwecji, oraz państw bałtyckich, jak Finlandja, Łotwa i Estonja. Zyskaliśmy w tych krajach trwałe rynki zbytu dla naszego węgla, z których próżno usiłuje nas wyprzeć konkurencja angielska. Z Łotwą

i Estonją łączą nas świeżo zawarte umowy handlowe. Należy mieć nadzieję, iż tak pomyślnie nawiązane węzły ożywią obopólną wymianę towarową, umożliwiając nam wywóz do krajów powyższych także i innych artykułów naszej produkcji. Ożywiły się też znacznie stosunki handlowe między Polską i Jugosławją. W roku ubiegłym miała miejsce rewizja zawartych poprzednio traktatów z Węgram i Czechosłowacją. Zarówno Polska, jak i strony przeciwne wykazały chęć wzajemnych ustępstw, które doprowadziły do pomyślnego zakończenia układów. Nie poprzestając na krajach sąsiednich i niezbyt od nas odległych zbliżyliśmy się w r. ub. do krajów zamorskich lub położonych na dalszym wschodzie. Z Chinami i Persją zawarliśmy umowy handlowe, dla ożywienia wymiany towarów z Egiptem i Palestyną powstały Izby Handlowe Polsko - Egipskie w Kairze i Polsko - Palestyńska w Tel-Aviv-e. Jednocześnie toczą się pertraktacje w Paryżu w sprawie rewizji traktatu handlowego polsko - francuskiego. Obie strony wykazują wzajemne zrozumienie swych interesów handlowych. Wzajemian za przywóz towarów francuskich uzyskamy nowy rynek zbytu dla naszych surowców i artykułów spożywczych. Oczekuje nas wreszcie zawarcie umowy handlowej z Rosją Sowiecką i Stanami Zjednoczonymi. Pertraktacje z Niemcami, aczkolwiek dotychczas pozostają bez widocznego rezultatu, muszą być doprowadzone do pomyślnego końca. Sprzyjają temu warunki gospodarcze obu krajów, które pomimo prowadzonej wojny celnej przyczyniają się do ożywionej wymiany towarów. Zjazdy sfer gospodarczych Niemiec i Polski dały wyraz, jak bardzo zawarcie traktatu jest dla obu stron pożądane. Wobec wygaśnięcia zawartej w r. ub. prowizorycznej umowy drzewnej z Niemcami, odbył się ostatnio zjazd kupców i przemysłowców drzewnych niemieckich i polskich, na którym omówiono warunki nowego porozumienia. Zbliżyliśmy się więc coraz bardziej do uregulowania naszych stosunków handlowych, co niewątpliwie przyczyni się do dalszej poprawy naszego bilansu handlowego.

Pożegnanie.

Dnia 10 b. m. opuścił p. aspirant Gostyński Jerzy swe dotychczasowe stanowisko kierownika komisariatu Gdynia z powodu udania się na XII kurs do Centralnej Szkoły Straży Granicznej w Górze Kalwarji.

Pan asp. Gostyński — aczkolwiek nie długo bał na powyższym stanowisku, to jednak w tym krótkim czasie zaskarbił sobie poważnie wśród swych podwładnych. Był szanowany i lubiony. Stosunek Jego do podwładnych był stosunkiem nietylko przełożonego, lecz i opiekuna. Troskliwością obdarzał każdego podkomendnego i umiał ocenić pracę swoich podwładnych.

Imię Jego pozostanie nam na zawsze w pamięci.

To też w dowód wdzięczności składamy p. aspirantowi Gostyńskiemu nasze najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności na nowym miejscu służbowym.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Wdzięczni podoficerowie
Kom. Gdynia.

Przykład godny naśladowania.

Od Zarządu Macierzy Szkolnej w Gdańsku otrzymaliśmy następujące pismo:

„Komisarjat Straży Granicznej w Lipinach pow. Świętochowice, Woj. Śląskie wpłacił na rzecz Macierzy Szkolnej w Gdańsku za pośrednictwem K. K. O. Nr. 170.040 w roku 1928 następujące kwoty:

MUZEUM		
Polskich	1)	18,45 Zł.
Formacji	2)	18,40 „
Granicznych	3)	85,95 „
<small>im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINIŚA</small>	4)	84,20 „
	5)	86,40 „
	6)	80,— „
	7)	85,— „
	8)	81,90 „
	9)	73,50 „
	10)	76,40 „
	11)	71,50 „
	12)	

t. j. łącznie 761,70 Zł.

Macierz Szkolna w Gdańsku wyraża członkom Komisarjatu S. G. w Lipinach jak najgorętsze podziękowanie za ten hojny dar, świadczący o wielkiem poczuciu obywatelskiem szlachetnych ofiarodawców, którzy ze swych skromnych poborów złożyli tak okazałą sumę. Oby ten ich czyn szlachetny znalazł licznych naśladowców.

Za Zarząd Macierzy Szkolnej w Gdańsku:

Inż. Tad. Czarnowski, prezes

Dr. Marszałek, sekretarz.

Co słyhać?

Groźba powodzi. Wielkie masy śniegu, nagromadzone w całym kraju w miesiącach zimowych, grożą powodzią w wypadku szybkiej odwilży. To też nie przeceniając niebezpieczeństwa, czynniki powołane już dzisiaj obmyślają środki zabezpieczające.

Do walki z powodzią wystąpią wspólnie władze cywilne i wojskowe. Chodzi przytem głównie o zapobieżenie tworzeniu się zatorów lodowych na wielkich rzekach i przygotowania akcji ratunkowej dla ludności, zamieszkującej tereny powodzią zagrożone.

Odrodzenie Państwa Kościelnego. Przez lat blisko 60 nie wydalali się papieże ze swej siedziby w pałacu watykańskim. Dobrowolne więzienie głowy kościoła miało być protestem przeciw zajęciu przez rząd włoski w r. 1870 terytorjów, stanowiących przedtem t. zw. państwo kościelne, z Rzymem jako stolicą. Wprawdzie królowie włoscy do chwili ostat-

niej jak najpoprawniej odnosili się do stolicy apostolskiej, oficjalnie jednak papieże nie uznawali istniejącego stanu rzeczy. Dopiero teraz, w połowie lutego r. b. podpisany został w Rzymie układ między rządem włoskim a przedstawicielami Ojca św., przyznający papieżom prawa panujących nad oddanymi im, niewielkimi zresztą terenami. W ten sposób stolica apostolska odzyskuje prawa samodzielnego państwa świeckiego.

Żałoba w domu Pana Prezydenta. Rodzina Pana Prezydenta poniosła znowu bolesną stratę: w połowie lutego zmarł zięć Pana Prezydenta, inż. Dr. Zwisłocki, żołnierz 1 brygady, mjr. rezerwy, dyrektor fabryki związków azotowych w Tarnowie.

Pogrzeb zmarłego w pełni sił zasłużonego obywatela był wielką manifestacją żałobną; liczne wyrazy współczucia złożone Panu Prezydentowi świadczą o serdecznem uczuciu, z jakim społeczeństwo odnosi się do najwyższego w Państwie Dostojnika.

Czy można przewidzieć pogodę? Wobec podawanych w rozmaitych kalendarzach przepowiedni pogody na cały rok, nasuwa się pytanie, czy istotnie wiedza meteorologiczna jest tak zaawansowana dzisiaj, że może przewidzieć pogodę na cały rok? Znany, wszechświatowej sławy astronom francuski, ks. Moreux, odpowiada jasno i wzywa uczonych astronomów całej kuli ziemskiej, by mu dowiedli, że się myli. Można by odpowiedzieć przykładami opierającymi się na prognozykach, które się sprawdziły. Niczego to nie dowodzi — wyjaśnia ks. Moreux. Obecna zima, cokolwiekby się mówiło, nie była w żadnym razie przewidziana. Nie może być również mowy o cyklowym powrocie zim poprzednich, podobnie jak o zaćmieniach księżyca czy słońca, przypadających po okresie zwanym „Savos“, znanym bardzo dobrze przez starożytnych astronomów. Cykl meteorologiczny księżycowo - słoneczny nie istnieje. Należy to powtarzać nieustannie ludziom nieuświadomionym i krótkowzrocznym uczonym, że zmiany naszych klimatów reguluje zasadniczo zmienna działalność słońca; mechanizm jednak tego procesu usuwa się, jak dotąd, z pod naszych badań; najlepszy, dotychczas znany środek określenia pogody na najbliższą przyszłość, to gra w orla i reszkę.

Nowe rozporządzenie w sprawie handlu narkotykami. Departament zdrowia min. spraw wewn. przystąpił do opracowania nowego rozporządzenia dla zwalczania nielegalnego handlu narkotykami.

Nowe rozporządzenie odbierze prawo zapisywania na receptach środków odurzających lekarzom dentystom, którzy będą mogli nabywać narkotyki tylko dla własnego użytku.

Lekarze będą mogli zapisywać tego rodzaju recepty tylko do jednokrotnego użytku. Przy powtarzaniu będą musieli wypisywać nowe blankiety receptowe. We wszystkich aptekach wprowadzone zostały specjalne księgi dla notowania ilości i nazwisk odbiorców sprzedanych środków narkotycznych.

Straż litewska zestrzeliła własny samolot. W dn. 22 lutego na granicy litewskiej straż graniczna litewska zestrzeliła własny samolot, mianowicie nad terenem polskim ukazał się samolot litewski, który po dokonaniu zdjęć fotograficznych, leciał w stronę Kowna. Straż litewska nie rozpoznawszy znaków, otworzyła gwałtowny ogień i zestrzeliła samolot.

Francuski monopol tytoniowy poszkodowany o miliony. Policja luksemburska aresztowała podejrzanego o nieczyste manipulacje jednego z kupców tytoniowych w Luksemburgu. W czasie rewizji znaleziono w jego domu wielką ilość nalepek i opakowań francuskiego monopolu tytoniowego. Aresztowany przyznał się, że od kilku lat używał już tych opakowań, aby tytoń belgijski i luksemburski szmuglować przez granicę jako tytoń francuski. Ponieważ zaś we Francji podatki na fabrykaty tytoniowe są znacznie wyższe, niż w krajach sąsiednich, szkoda, którą poniosło państwo francuskie, idzie w miliony.

Polsko-niemiecka umowa o rybołówstwie w wodach granicznych. Parlament niemiecki obraduje w tych dniach nad ratyfikowaniem (zatwierdzeniem) umowy polsko - niemieckiej o rybołówstwie w wodach granicznych. Umowa ta nie dotyczy wybrzeża morskiego.

W myśl umowy obie strony zobowiązują się do umożliwienia rybołówstwa w wodach granicznych obywatelom obu państw; uprawnieni do łowienia ryb otrzymać mają specjalne karty rybackie, na mocy których będą mogli swobodnie poruszać się na powierzchni wód granicznych.

Sejm polski umowy powyższej dotąd nie ratyfikował.

Odpowiedzi Redakcji.

1. Str. S. W sprawie nabycia „Jednodówki K. O. P.” prosimy zwrócić się do Księgarni Wojskowej w Warszawie, N Świat 69.

2. Stały czytelnik J. Podstawa prawna do żądania umundurowania lub ekwiwalentu za okres przesłużony, a krótszy niż jeden rok — nie istnieje.

3. Strażnicy Gr. przy U. C. Wszystkie prośby o przyjęcie do administracji celnej Komenda Straży Granicznej przesłała Ministerstwu Skarbu, Departament Cel. Prośby te są obecnie rozpatrywane.

4. Str. Z. Cała dieta przysługuje wówczas, gdy podróż trwa równych 24 godzin lub jeśli co najmniej 6 godzin przypada na porę nocną. Również należy się cała dieta za końcówkę większą niż 12-ta godzinna (w dzień) lub 6-cio godzinna (w nocy), co może mieć miejsce jedynie przy podróżach trwających dłużej niż 24 godziny.

Zatem przy podróżach opisanej przez pana należy się jedynie ½ (pół) diety.

5. Str. L. Wi. Kuty należą do miejscowości uzdrowiskowych. Dodatek klimatyczny ma być wypłacony w ciągu m. marca b. r.

DZIAŁ ROZRYWKOWY. Konkurs

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy konkurs rozrywkowy, dając Wam Czytelnicy trzy zadania do rozwiązania: 1) krzyżówkę, 2) szaradę i 3) zadanie sylabowe.

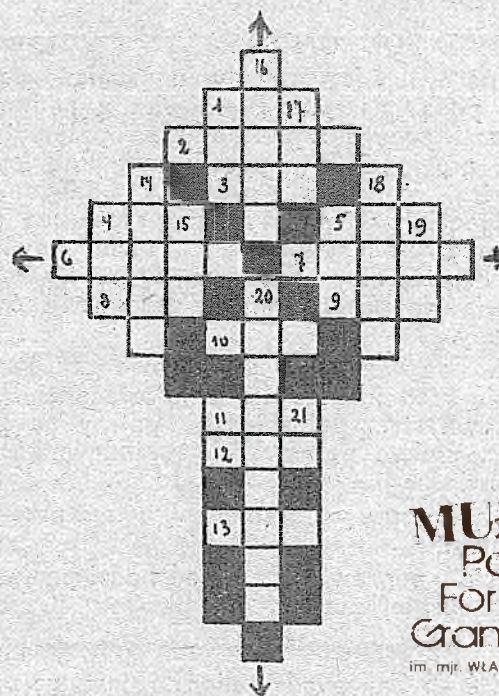
W każdym następnym numerze będziemy podawać dalsze zadania. Termin turnieju upływa 1 maja.

Konkurs polega na tym, że za każde przesłane trafne rozwiązanie zaliczać będziemy ilość punktów uzyskanych przy każdym poszczególnym zadaniu. Ten z czytelników, który do dnia 1-go maja otrzyma największą ilość punktów, — zdobywa I-szą nagrodę, drugi z kolei II-gą nagrodę, a następny III-cią nagrodę.

Nagród w postaci książek przeznaczamy trzy.

Do dzieła więc Czytelnicy, ubiegajcie się o nagrody.

KRZYŻÓWKA.



ZNACZENIE WYRAZÓW.

POZIOME. 1 Liczba. 2 Mieszkaniec gór. 3 Zbiorowisko drzew. 4 Kawał drzewa (pierwsza sylaba). 5 Dąże w gwarze warszawskiej. 6 Inaczej chroni. 7 Inaczej bogactwo. 8 Imię żeńskie. 9 Najważniejsza karta w grze (wspak). 10 Kawały lodu. 11 Zaimek osobowy liczby mnogiej. 12 Inaczej zero. 13 Bohaterka powieści Kraszewskiego.

PIONOWO. 1 Mineral jadalny. 4 Inaczej lód. 5 Nazwa instytucji wojskowej (w skrócie). 11 Zaimek osobowy. 14 Kawał drzewa. 15 Zaimek osobowy rodzaj żeński. 16 Inaczej ochrona. 17 Wykrzyknik przy dokupie najlepszej karty w grze. 18 Środek zabezpieczający. 19 Okres czasu. 20 Inaczej kresowa. 21 Zaimek wskazujący (wspak)

Słowa 16 i 20 pionowo i 6 i 7 poziomo czytane w podanym porządku oznaczają instytucję państwową i jej główne zadanie.

Za rozwiązanie 10 punktów.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

SZARADA.

Pierwsze trzecie ciągle ryla,
Wszystko jedzą, wszystko pija.
Pierwsze drugie królów, władców
Otoczeniem zawsze bywa,
Drugie trzecie cene skrywa
Całość zaś gdy pilnie złożysz,
To ci przyzna każdy hołusz,
Ze początkiem bywa dnia.

Za rozwiązanie 10 punktów.

ZADANIE SYLABOWE.

x f x c x r x s z x r x g x w x s t r x z x g r x n x c z n x x
p x t r z x c h l x t x c h s t x z b x z x s t x j x x s t x l
x n x w s t x z b x x

Zadanie polega na wstawieniu w miejsce krzyżyków odpowiednich samogłosek, następnie należy odczytać podane zdanie i wskazać odpowiedni artykuł Rozp. Prez. Rzeczplitej o Straży Granicznej.

Za rozwiązanie 5 punktów.

„PETERPIPERYZM”.

Konkus Peterpiperyzmu, podany w numerze poprzednim znalazł już oddźwięk na granicy.

„Poniżej podajemy przemily przykład, przesłany pismu przez pana P. P. P.”

PODCHÓD PODKOMISARJATU PIPIDÓWKA.

Pewnego pięknego przedpołudnia panowie przodownicy podkomisarjatu Pipidówka z podkomendnymi poszli poczynić podchody na przemytników. Podchód prowadził pan przodownik Pafnucy Pieprzykiewicz, pospolicie przezwany „Pafciem”. Po paru półgodzinkach przybyli na przepiękną polanę porośłą przewysoką paprocią i „Pafcio” powiada:

Pst! Przemitynicy podchodzą! Patrzyć porządnie! porozstawiać się! penetrować! i przeszukiwać pobliskie polany.

Podkomendni pobiegli jak polowe psy. Pierwszy porwał się Pietrek Polewka z „Poziłacanej Przyłbicy”. Posuwa się... położył się... patrzy na porębę pobliską... pędem powraca do przodownika „Pafcia” i powiada:

P. p. panie prz.prz.przodowniku tam prze- prze- przemitynicy!

„Pafcio” poprawia pas, podchodzi podkradając się do pobliskiej poręby, jak pantera; przyczółgał

się patrzy — a to przemitynicy w postaci potężnych polan.

Poirytowany, powraca do pozostałych podkomendnych i przemawia.

Panie Piotrze! Pietrzuniu! Pietrzatko! Przykładem powinienes posłużyć podkomendnym a patrząc na polano postradałeś „pomyślenie” jak pięćdziesięcioletnia „panienka” pfe! pokrakol! popraw się!

Pośmiewali się potem przydlugo z poczciwego Pieterka pan przodownik i podkomendni i przy pięknej pogodzie powrócili do podkomisarjatu przedłużać pracę powszednią.

P. P. P.:

Za najlepsze opowiadania przeznaczamy trzy nagrody książkowe.

Humor.

„PROSIĘ CZY ŻREBAK”.

W pociągu jadącym przez Niemcy, dwaj Polacy prowadzili rozmowę na temat wrogości tego narodu, będąc pewni, że nie są rozumieni przez współtowarzysza w przedziale. Chcąc zapalić cygara, spostrzegli, iż nie posiadają zapalek. Wtedy niezajomy podał im takowe mówiąc po polsku: „służę panom”. „A więc i pan Polak” — ucieszyli się.

„Polakami byli moi rodzice, lecz ja się urodziłem w Niemczech i czuję się Niemcem”.

Podróżni popatrzyli nań ze zdumieniem, a starszy rzekł po namyśle: „Panie, jeżeli klacz wejdzie do chlewa i tam się ożrebi, — to co się ulegnie, — prosię czy żrebak?...”

„LENIWE ZWIERZE”.

Pyta się nauczyciel w szkole. — Wymień mi jakieś zwierzę, które uważasz za najbardziej leniwe.

— Pluskwa, proszę pana profesora!

— Co, pluskwa?... A to dlaceog?

— Proszę pana profesora, przez cały dzień nie wylazi z łóżka.

T R E Ś Ć: Zapowiedź zmiany Konstytucji. — Obrona granic dawnej Rzeczypospolitej. — Wrażenia ze służby w Straży Granicznej. — Potrzeba hodowli gołębi pocztowych. — Nasze umundurowanie. — Biblioteki. — Przygoda na granicy. — Przepisy dyscyplinarne. — Wasze pismo. — Z granicy. — Po przysiędze. — Z Centr. Szkoły Straży Granicznej. — List z granicy. — Karnawał na granicy. — Polska, a zagraniczna loteria. — Kilka słów o hodowli królików. — Kasa Wzajemnej Pomocy. — Przeszły już mrozy. — Rozmaitości. — Teatr amatorski. — Przegląd gospodarczy. — Pożegnanie. — Przykład godny naśladowania. — Co słysząc? — Odpowiedzi Redakcji. — Dział rozrywkowy. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41.523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA